

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA. CHŁOPSKA SPOŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI.

„Przyjaciel Ludu” 200000mk
Kosztuje kwartalnie
Numer pojedynczy 20000mk
K. Pionierskie 2 Dł. Pojedynczy numer 1 ct.
K. Pionierskie 20 mil.
K. Pionierskie 20 mil. — półrocznie 10 t.

Biuo Redakcji i Administracji
Kraków, Reformatka 7. Tel. 2014.
MONIP K. O. Nr. 140.929.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Pionieratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 24000 Mk od wiersza m/m.
Zmiana cen ogłoszeń obowiązuje z dniem ogłoszenia w nagłówku.

Właściciel kartonów sprzedawczy pojedynczych numerów „Przyjaciela Ludu” i broszur na Amerykę: White Eagle Co.
„Przyjaciel Ludu” 6305 Fleet Ave, Cleveland Ohio.

Nr. 48.

Niedziela, dnia 2 grudnia 1923.

Rok XXXV.



Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA**

z Gdańska do AMERYKI (Nev York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCY!

Ponadto mogą obecnie wyjeżdżać obywatele amerykańscy, żony do mężów, dzieci do rodziców, obywatele amerykańskich i urodzeni w Ameryce.

UWAGA! Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien natychmiast zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. — Ze względu na wysokie koszty podróży, poleca się pasażerom przysłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poczynych. 572 50-0

REEMIGRANCY, którzy nie przebywają w Polsce dłużej jak 6 miesięcy, mogą bez ograniczenia wracać!

Piastowcy muszą zerwać z chjeną.

Gdybyśmy mieli nawet idealny, najlepszy rząd, to i tak nie można by się było spodziewać ani wymagać, aby w Państwie naszym panował w tym czasie dobrobyt i spokój. O tem nie można ani marzyć tak długo, dopóki w Niemczech szaleje burza rewolucyjna, a Rosji uśmlecia się nadzieja rozpowszechnienia w Europie rządów bolszewickich. Jesteśmy pomiędzy kowadłem niemieckim i młotem rosyjskim i tylko jakiś cudotwórca oszust może twierdzić, że byłby w stanie teraz wszystko do porządku doprowadzić. Wobec pożaru w Niemczech i w Rosji, nie można się spodziewać ani wymagać, aby w Polsce pośrodku położonej dobrze się działo.

Albo nasz teraźniejszy rząd jest w takim składzie i rządząca większość tak postępuje, jakby chcieli fałd trudności i niebezpieczeństwa państwa jeszcze powiększać do granic. W pierwszym rządzie minister skarbu Kucharski, jakby się uwziął, od chwili objęcia tego najtrudniejszego urzędu, robił wiele błędów i różne zwroty, tyle zamieszania i szkody, że już prawie cały naród woła, aby go usunąć. Jednak p. Kucharski, mający poparcie tylko u endecji, trzyma się jeszcze kureczowo na stanowisku, naprzekór opinii prawie całego narodu. Albo występowanie przeważnej części chjeny wobec reformy rolnej jakżeż nazwać, jak nie prowokacją, drwinami przeciw chłopom.

Nawet piastowcy nie mogą się już teraz łudzić, aby teraźniejszy rząd i teraźniejsza większość rządowa zechciała wykonać reformę rolną. List kardynała Dąbora z Rzymu, postawa duchowieństwa, a wreszcie zachowanie się chętny w sejmowej komisji rolnej, to coś więcej niż przekreślanie umowy o reformie rolnej. To zdrwienie z chłopów-piastowców, że się dali złapać na księżo-pańskie obiecańki. Jedynym usprawiedliwieniem sojuszu chłeno-piastowskiego mogło być wykonanie reformy rolnej. Skoro to przepadło, to znikło wszelkie usprawiedliwienie paktu i dalsze pozostawanie piastowców w sojuszu z prawicą byłoby już tylko oczywiście haniebnym wysługiwaniem się reakcji, wrogiej ludowi. Oczekujemy, że takiego samobójstwa piastowcy nie popelnia i sojusz z chłeną natychmiast porzuca.

Tak dalej iść nie może, pod grozą zraty Państwa. Jedynym wyjściem jest rząd koalicyjny. Obowiązkiem piastowców byłoby wdrożenie natychmiast kroków w tym kierunku, na podstawie choćby takiego programu:

1) Uratowanie Państwa przed bankructwem, a ludu przed rozpaczą, przez radykalne uzdrowienie skarbu państwowego i stabilizację pieniądza, choćby przez konfiskatę majątków bogaczy, zdobytych w okresie istnienia Państwa, a prawie bez wyjątku kosztem Państwa i ludności.

2) Natychmiastowe ostateczne zabezpieczenie wykonania reformy rolnej.

3) Ratunek ludności przed głodem i chłodem, a to przez zabezpieczenie chleba, soli, opału, odzieży, obuwia.

Skoro te trzy rzeczy będą zabezpieczone, to wówczas będzie można utrzymać jaki taki ład i porządek prawny, tępić rozboje spekulacyjne i paskarskie, niszczyć agitację rosyjską i niemiecką, faszystowską i bolszewicką, choćby przy użyciu drakońskich środków.

Jan Stapiński.

GROBY JĘCZĄ...

Polska to wielka rzecz — mawiał nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz. Polskę powinien każdy kochać całą duszą i całym mieniem. Jak to ciężko narodowi w niewoli, — to chyba już każdy wie. Dlatego długie lata walczył naród polski o swoje słuszne prawa, swój byt. Tysiące młodych ludzi poległo na różnych polach chwala „za naszą i waszą wolność” — niosąc braciom swoją krew i trzaskę swobody. Jak dumny był każdy, gdy sły-
szal o początkach wojska polskiego, tych stróżów

i bojowników Niepodległości. — Serce się rwało!.. Każdy czuł się panem; jakby on sam był uzbrojony w karabin i mundur żołnierza polskiego i rzadził wielkim krajem od morza do morza... Krew się ścinała w żyłach na widok zaborecy, tego największego wroga kultury polskiej.

Myślano, że jeśli powstanie święta Ojczyzna, to uciechna wszelkie kłótnie i walki partyjne już na wieki a zapanuje miłość braterska. — Ale gdzie tam! Znaleźli się Kainy, ludzie złej woli, którzy zapomnieli o bólach poległych legionistów na polach bitew Rokitna, Murmania, Marny, Wołynia i Sybiru. Zapomnieli, że oni pragnęli, aby Ta Najukochańsza Ojczyzna była wielką — chlubą całej Europy. Ci szermierze i kapłani wolności rwali się do boju, nie szczedząc swojej przyszłości, słodkich lat młodości... Niejeden zostawił matkę, starą wdowę, która tylko jednego syna miała... i tego dała na ołtarz ofiarny... — Ojczyźnie!

Czytając ostatnie listy żołnierzyków naszych pisanych do domu, mamy dobry przykład jak oni kochali ziemię ojczystą.

Oto list pisany z pola do swej matki:

—... takim stęsknion za tobą, kochanie,
i za twoich pocałunków burza —
a tu jeszcze długą wojnę wróża...

Ciekawy byłby koniec tego listu, lecz go kula dokończyła... Zginął za Polskę! — Matka już go nie czytała...

Zapyta mnie ktoś dlaczego w Polsce źle? — Dlatego, jak powiedziałem na początku, każdy (są wyjątki) chciałby kosztem znojęw poległych bogaczy, w niegodziwy sposób się bogacić. Zapominają o poległych. Jednak oni przyjdą i zapytają o rachunek, bowiem ich to obowiązkiem. Wtedy stanie przed oczyma obłudników martyrologia ludu... a oni ze wstydem nie będą wiedzieli sami, co mają robić. — Ale już będzie za późno!... Ojczyźnie należy się cała dusza, nie pół duszy. — Juliusz Słowacki powiedział:

Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy,

A drugie pół tu dla szczęścia zachowa.

A więc: precz z kłótniami! — Precz z nienawiścią pomiędzy braćmi — do wspólnej pracy! Wszak nie godzi się Polakowi brata swego Polaka nienawidzić!...

Styszycie? Groby ze żalu jeczą...

Jan Macek z Orawy.

Głosy rozpacz.

JASŁO, 22 listopada 1923. Proszę przyjąć moje parę słów, które się ośmielał napisać. Jestem w rozpaczliwym położeniu z powodu spadku marki polskiej. Jak były wybory do Sejmu, to było mówione, że jak ósemka przejdzie większością, to będzie wszystko tanio i nasza marka będzie wartajaca. A teraz co się stało? Ósemka przeszła większością, a nasza marka wciąż spada.

Komu ja miałem wierzyć, jak nie księżom i hłskupom i wielmożnym hrabiom, że jak ta ósemka

przejdzie, to oni zrobią raj na ziemi. I byłem pewny tego raju i wierzyłem i co się dzisiaj stało? Ludzie mi na rękę poszli i przeszła ta ósemka i co oni tam robią w tym Sejmie. Ludzie doprawdy giną od głodu i zimna, bo nie ma za co kupić ani chleba ani jakiego takiego lacha, nie mówię już o ubraniu, je-no żeby się choć w jaką taką derę okręcić i nogi owinąć. Nie można sobie tego wyobrazić, jak będzie dalej żyć pod tym względem. A opał to ani mowy co za drożyzna.

Proszę rozważyć naprzykład mój stan: ja byłem na Pomorzu w powiecie Wąbrzeźno. Kupiłem tam majątek 24 mórg i byłem tam dwa lata od 1921 do 1922. Jak ósemka przeszła, tak ja byłem pewny taniłości i sprzedałem swój majątek i troszkem poczekał aż staniecie, aby coś innego kupić. Poczekalem prawie miesiąc, a za miesiąc chciałem kupić, to taki majątek jak ja sprzedał za 11 milionów z żywym i martwym inwentarzem to kosztował 50 milionów i nie można było nic kupić i do dziś dnia nie kupiłem. Mam 11 milionów i nie można za nich butów kupić. Co ja mam z tem zrobić? Jestem czystym dziadem, gdzie ja się mam z takim żalem udać? Majątek z tego powodu sprzedałem, że te dwa lata były suche, a to był piach i nie mi się nie urodziło, nie można było się wyżywić i sprzedałem.

Proszę się zapytać w gazecie „Przyjaciela Ludu” ile takich wypadków jest jak ze mną. Może by mnie ktoś nie wierzył, że ja nie był ostrożny z tem, ale to można liczyć na tysiące takich dużych gospodarzy, co stracili wszystko i są żebrakami przez spadek marki.

Proszę to podnieść, aby nas Sejm wziął w obronę i nadał nam grunt podług reformy rolnej jako pokrzywdzonym. Niech oni wiedzą, jak naród narzeka ale ma o co, bo jest kiepski ten raj, który oni nam obiecywali. Człowiek miał pierwaj choć dach nad głową, a teraz siedzi w jamie jak pies, ani kawałka chleba, ani domu, jednym słowem nijakiego wyjścia. Rozpacz człowieka bierze, jak to dalej będzie.

Proszę to umieścić w gazecie, żeby oni wiedzieli, jak naród narzeka na taką sytuację, jaką oni prowadzą. A ludzie mówią, że ostrożnie z ogniem, żeby się cała Polska nie zapaliła. **Jan Jarecki.**

O raju chłopskim.

Głos rolnika-robotnika.

Drodzy Bracia Rodacy w Ameryce! Zadziwi was może niejednego ta „rewolucja” i strajk generalny w Polsce, jaki się odbył z początku listopada b. r. Niejeden sobie wyobrazi, co tam w tej Polsce wroc zawsze taki niespokój i walka bratobójcza. Przecież pieniędzy mają tam dość, bo zarabiają po kilka milionów tych nieszczęsnych marek. Ale co z nich, kiedy już był taki czas, że za jednego dolara płacili u nas 3,000,000 mkp. To się zdaje, że teraz jest lepiej, bo para bucików kosztuje u nas 6 do 7 milionów mkp., to jest blisko 4 dolary. A ja jako rolnik na 3 morgach ziemi i rzemieślnik-ślusarz we fabryce wagonów w Sanoku

pracuję 84 godziny za 2,265,576 mkp. Prawda że wielka suma, trudna do zrozumienia, bo dwa miliony, dwieście pięćdziesiąt sześć tysięcy i pięćset siedemdziesiąt sześć marek, ale to jest jeden dolar za dwa tygodnie pracy, jako rzemieślnik, a w Ameryce miałem w Philadelphia Pa. u Baldwin Locomotive w r. 1920 36 dolarów tygodniowo. Przed wojną pracowałem tu w Sanoku, to jest w r. 1913, to zarabiałem za dwa tygodnie 50, 60, 70, i do 80 koron, to zrobiło 16 dolarów. W Ameryce w r. 1913 zaraz po przyjeździe miałem jednego dolara 45 centów, to prawie jedne pieniądze zarabiałem. Po wojnie, myślę sobie, w Polsce będzie lepiej jak w Austrii. Ale niestety ogromnie się zawiodłem i żałuję tego bardzo, że tu wróciłem. Wolałem być Amerykaninem, niż takim nieszczęsnym Polakiem. Nie mi nie żal tylko moich dzieci tam urodzonych, że ich los tak popsułem i do biedy przywoziłem. Ale mam nadzieję, że ja się tam jeszcze dostanę.

Bo żeby tu w Polsce była taka sprawiedliwość jak w Ameryce, toby się i małorolny miał dobrze. U nas metr ziemiaków 250,000, a jak byłem w Ameryce, to za metr czyli 100 kilo płaciłem 16 dolarów, a za 12 funtów maki młki jednego dolara, czyli za 25 kilo ziemiaków mógł rolnik czyli farmer dostać 24 kilo maki najładniejszej. Teraz u nas rolnik za 25 kg. ziemiaków nie dostanie nawet jednego kilograma maki, bo kilogram maki kosztuje do 100,000 marek. Ale oni to w miastach nie wiedzą, ile to pracy koło ziemiaków. Na nasienie dałem 6 metrów ziemiaków, do tego sprawienie roli, orka, okopywanie i podgartywanie, a w jesieni kopanie, to licząc swoją pracę koło tych ziemiaków na 30 dni, to podług dzisiejszego zarobku mogę za 30 dni zarobić 21,142,704 mkp., a wszystkich ziemiaków będę miał około 40 me-

Zle Pani liczy,

gdyż nie cena, lecz wydajność jest miarodajną. Wystarczy połowa tej ilości „**Prawdziwej Francka**” z młynkiem co zwykłej domieszki, aby sporządzić lepszą kawę. Należy przeto używać tylko towaru opatrzonego na wszystkich pakietach marką fabryczną **młynek** i podpisem: **Henryka Francka Synowie Skawina-Kraków.**

trów po 250.000 meter, to za 40 metrów otrzymam sumę 10 milionów mkp. a ja w fabryce zarobię za 30 dni 21 milionów i 142.704 mkp. A gdzie sprawa roli, robotnik z koniem, ziemia i podatek.

Więc proszę was Rodacy w Ameryce, nie bądźcie oziębli dla swoich braci, ale bierzcie stąd kogo możecie do Ameryki, bo inaczej wygnaniemy tu wszyscy w walce bratobójczej, ale włos z głowy nie spadnie obszarnikom i żydom, bo ci co najlepsze soki z nas wysysają, a my zostajemy ledwie żywi i musimy na nich pracować.

I proszę was chłopcy jednajcie się w związki jak amerykańscy farmerzy, i nie dajcie swojej pracy za darmo darmozjadom, bo nas czeka jeszcze gorsza klęska. Ja nie mam nic do sprzedania z 3-ich morgów ziemi, ale widzę, jak jesteście oszukani przez byle pejsatego. Żyd postnego chleba nie będzie jadł, bodaj troszkę, a musi być omaszczony. A chłopcy i o postnem robił. byle go miał pod dostatkiem.

A więc przekonajcie się chłopcy, czy nie prawda.

Na razie kończę swoje pisanie, tylko życzę jeszcze lepszego rozwoju naszemu „Przyjacielowi Ludu”, a zdrowia p. J. Stapińskiemu jako dobremu nauczycielowi chłopów, aby na lepszą skalę szerzył naukę i oświatę między chłopami, a mnie jak czas w zimie pozwoli, to jeszcze coś napiszę do gazetki, aby było lepiej dla naszej redakcji, bo ja wiem, że wy macie dużo pracy myśleć i coś nowego co tydzień do gazetki napisać. Nie macie do siebie współników, lecz wrogów zaprawdę. Cześć i pozdrowienie.

Stanisław Drwiga, rolnik

i ślusarz w Posadzie Okr. pow. Sanok.

DAJ SWĄ GAZETKĘ czytać sąsiadowi, a wnet on bez „Przyjaciela” się nie obejdzie.

CHŁOPSKIE WESELE

—0—

Poświęcam braciom Orawcom
w Ameryce.

Nie myślcie, że Wam opowiem wesele, które już nieraz oglądaliście w Waszych rodzinnych stronach. To wesele ma być piosnką pokoleń, naszych dzieci, wspominającą w przyszłości bractwo chłopską, jak kochała swoją mowę i najświętszą jego Ojczyznę. Ona była rozpiętą na krzyżu i cierpiała za wolność wszystkich narodów, dlatego wierzę mocno w jej gwiazdę przewodnią. A Ty, bracie chłopie, posłuchaj głosu twoich rodaków z Orawy, ich przeszłość, jak oni cierpieli za swoją macierzyńską mowę, a jednak wyznają ją do dnia dzisiejszego pomimo drwin dawnych zaborców. Niewola prysła jak mara i chyba już nigdy nie wróci! — Wszystko to, co opowiem, działo się na Orawie pod Babią górą. Przed chatą Ignaca Sabala zbierały się wielkie tłumy ludzi; wszystko było czyste jak w niedzielę lub święto. Ale jeszcze na drodze czekały wozy z koniami w białe i czerwone wstążki wystrojone. Pewnie to Sabala wydaje Marysię za parobka z Słaziny. Dobry to chłopiec! — Nadjechał pan młody a muzycanci zaczęli grać.

Sprawa rolna a kler.

Żyjemy jeszcze ciągle w okresie wojennym, w okresie walk zewnętrznych i wewnętrznych. Walki orężne, w których bardzo wielu z nas brało udział, po długich i ciężkich bojach i zmaganiach zostały zakończone, trwają jednakże w dalszym ciągu różne potyczki mniejsze lub większe, prowadzone przez ciała dyplomatyczne.

Oprócz tych walk, prowadzonych na terenie dyplomatycznym, istnieje u nas inny rodzaj stosunkowo dość natężonej walki wewnętrznej, prowadzonej bądź na terenie sejnowym, bądź w sferach rządowych, lub też i na zgromadzeniach. Jest to walka o załatwienie ustroju rolnego w Polsce. Co pewien czas przybiera ona różne fazy, przechodzi okresy, w których jedna strona to znów druga przechodzi do ofensywy. Z jednej strony idzie walka o zdobycie ziemi dla ludu, z drugiej zaś strony właściciele i posiadacze ziemi w ilości dotychczasowej, wyciągają ze swoich arsenałów wszystkie systemy broni, pragnąc za wszelką cenę utrzymać się przy niej, a pokonać swoich przeciwników. Udział w tej walce biorą stronnictwa ludowe i ich posłowie stając po stronie ludu, zaś stronnictwa obszarńczo-klerykalne i posłowie z tych stronnictw uzbrojeni w różne działa, bijąc z nich co siłą, pragną za wszelką cenę zwyciężyć.

Obecnie właściciele ziemi sami i przy pomocy swoich najemników, przeszli do ofensywy. Ofensywa ta prowadzona jest przez dwu generałów, a to ks. kardynała Dalbora i hr. Żółtowskię. — Ks. kard. Dalbor, ufny w swoje zwycięstwo, obrat sobie daleki teren watykański, skąd zostały rzucone już najcięższe pociski. Pociski stanęły rzuci-

Przyszli my tu do was, niech będzie pochwalony, Zeby nasz pan młody nie był zaharabiony...

W izbie powstał wielki ruch. Ubrana panią młodą poczęli przełóżeni wesela wyprować do pola, aby o godz. 10-tej stanąć do ślubu. W kościele również Maryni spoglądały z pod oka na pana młodego i gwarzyły jedna do drugiej: Piękny to stał...

Po ceremonii ślubnej wygłosił ksiądz proboszcz naukę moralną po słowach do państwa młodego, jak mają żyć w stanie małżeńskim. Wprawdzie młodzież słabo co rozumiała, bo dla nich górali był to język obcy, nie tak słodki jakim mamusia i tatuś gwarzą. Zaproszono i księdza na wesele. W chacie dudniało od tańca. Tańczono ulubiony tańiec góralski zwany „piekiemicką”, którego i dziadek tańczył jak był jeszcze młody a serce było szczerością góralską. Po ojców odziedziczył syn i dochował się do dnia dzisiejszego. Jedni siedzieli za stołem i jedli, drudzy obracali się w koło. Wyszła druchna Józefina a stając przed muzykantami, śpiewała:

Zagrajcie, zagrajcie moi Kubackowie.

Bo mi zasumiała gazalecka w głowie...

A Kubackowie wydobywszy smyczków, grał swoją nutę, a po izbie było tylko słychać tupanie

ne stały się hasłem dla wszystkich rycerzy z pod tegoż sztandaru do wytężonej walki na terenie sejmu. Tę walkę podjął i prowadzi hr. Żółtowski. Jest to walka obmyślana, zorganizowana i z całym wysileniem prowadzona. Ma ona za cel utrzymanie dóbr „martwej ręki” w rękach dotychczasowych posiadaczy. Hrabia Żółtowski zapowiedział w sejmie w ciągu swojej mowy, że jeżeli cośkolwiek z dóbr plebańskich, klasztornych czy biskupich przejdzie w drodze ustawowej w posiadanie ludu, papież rzuci klątwę na Polskę i nuncjusz papieski opuści Warszawę. I cała prawica stanęła do ataku, chcąc postawić na swoim, przy pomocy okrzyków: krzywda dzieje się duchowieństwu, ludowcy to rabusie i t. d.

Godzi się zapytać, jak też duchowieństwo żyje w innych krajach, jakie jest uposażenie i jakie w tej sprawie stanowisko papieża. Ponieważ mieliśmy sposobność w czasie wojny światowej obserwować stosunki społeczne w różnych krajach, przeto okazja tej obserwacji nie ominęła i podpisanego. Od początku roku 1916 aż do końca wojny będąc przydzielonym do oddziału technicznego, gdzie ciężko pracując znajdowałem się wraz z innymi w południowym Tyrolu, skąd co czas pewien w coraz to innych miejscowościach pracować byliśmy zmuszeni, co dało nam sposobność dokładnego poznania tego kraju w różnych jego stronach i stosunków tamże panujących wśród mieszkańców tak na wsiach jakoteż i w miastach. Przypatrzyliśmy się też dokładnie życiu tamtejszego kleru. Od Meranu do Trydentu aż po granice Szwajcarii pracowaliśmy niemal na wszystkich tamtejszych górach alpejskich a także na ich zboczach, podnóżach i szczytach wiecznie śniegiem pokrytych. I cóż widzieliśmy? Otóż każda wieś tyrolska ma kościół i szkołę. Niektóre wsie mają

nawet więcej kościołów jak jeden. Probostwo czyli plebania niczem się nie różni od zwykłych domów we wsiach, które wszędzie są budowane z kamienia i kilkopiętrowe, ale co jest rzeczą zmienną, że ani razu jednego nie spotkaliśmy księdza jadącego własnym zaprzęgiem. Tam ks. nie może sobie pozwolić na chłów bodaj jednego konia, albowiem krowy niema on czem wychować, a jednak podkreślam wyraźnie **każda wieś ma kościół i księdza**. I dla tego też księża chodzą tam pieszo i to po górach tak wysokich o jakich nasi pojęcia nawet nie mają. Księża w drodze idącego spotykać można było z plecakiem na sobie lub walizką w jednej ręce a laską w drugiej, co widząc miało się wrażenie prawdziwego sługi Chrystusa. Jak Chrystus podróżował pieszo, tak i księża w Tyrolu chodzą na piechotę nawet daleko, a patrząc na ten stan rzeczy, robi to na widzu jak najoddatniejsze wrażenie i umocnienie na duchu i w wierze.

Tymczasem u nas widzi się zupełnie co innego. Brak ziemi dla księży w Tyrolu nie powoduje wcale braku księży. A choć nie jeżdżą oni tam w powozach i rasowych koni i bydła nie posiadają, co niektórym z naszych księży w głowie pomieścić się nie chce, aby to było możliwem, tak jednak jest w rzeczywistości i ani kler nie czuje się tam pokrzywdzonym z tego powodu, ani też lud niema powodu do niezadowolenia, co ma u nas miejsce, gdzie lud szemrze przeciw temu, aby jedna osoba do życia potrzebowała mieć dziesiątki a nawet setki mórg ziemi i dochody kościelne do tego. Albo jedno albo drugie powinno wystarczyć, albowiem przysłowie powiada, że za dużo dwa grzyby w barszcz.

Co jednak jest bardzo dodatnią cechą kleru włoskiego w Tyrolu, że między chłopem a księdzem istnieje łączność. W kościele jest księdzem, poza

i odgłos skrzypiec! Tir—li—li—tir—li—li—taj—tam, taj—tam...

Ale za chwilę nadbiegł zdyszany chłopiec i doniósł, że pan młody jedzie. — Wprawdzie, było słychać śpiew:

Jademy, jademy a drogi nie wiemy,

Ale ludzie więdzom, to nam ta powiedzom...

Wybiegła panna młoda z płótkiem na podwórze, aby przywitać przyszłego męża. Gdy ona jemu płótko przyprowadzała, to parobcy śpiewali:

Pobieraj się Maryś pobieraj się z nami!

Niechoj se wianeczek w sleni za drzwitzami...

Ale ojciec panny młodej ujroślił ich jeszcze, aby zostali w jego domu, rozweselili weselisko jego córki.

Usłuchali; weszli do izby i poczęli tańczyć. Za stołem siedział ich rodak nauczyciel, który już tylko po słowacku gwarzył, a ludzie mówili, że on po „pańsku” mówi. — Wtedy wstał ksiądz a wskazując na niego rzekł również po słowacku: Bierście przykład od waszego dobrego rodaka, który już porzucił tę „chłopską” mowę a mówi i uczy po słowacku... bo to jest język pański!

Na to wstał chłop Stercula i rzekł:

Ccij ojca swego i matkę swojom. Ccij pomiontki

jik i jenzyk ten, którem oni gwarzyli. Niehańb się za nich, bo grzech i wstyd się wstydzic ojca swego i matki swojej i mowy macierzyńskiej.

Chłopi obecni na weselu słuchali z wielkim napięciem i spoglądali, gdzie siedział ksiądz i nauczyciel słowacki. Po chwili spostrzegli, że już ich nie było; pewno poszli na południe do swojej ojczyzny, na Słowację.

Jak niema, to będziemy niemi naszych, polskich nauczycieli i księży — głosił Stercula.

Nagle z wieży kościelnej zadzwonił Jan Cichoń Anioł Pański. Wszyscy zdjęli kapelusze i modlili się do Pana Boga. W tem zjawił się na polu rycerz skrzydlaty Bolesława Chrobrego a za nim stał w pogotowiu cały szwadron.

Bolesławowie!! — wyrwał się z piersi głos modlących się chłopów. Ów mniemany śpiący rycerz zbliżył się do okna i zapytał:

Już bracia górale?

Już! — odpowiedzieli... Ucieszony rycerz siadł na konia a rozwijając sztandar Białego Orła, wydał poruszeństwu rozkaz iść naprzód. Za chwilę widać ich było stać przy słupach granicznych.

Miedzy bracią chłopską była tegoż dnia wielka radość, bo spełniła się legenda, o której ojcowie opowiadali.

Jan Macek.

kościółem jest obywatelem równym wszystkim innym. Stąd też widzieliśmy tamtych księży, jak w półnie z chłopami traktowali się tytoniem, papierosami, tabaką, razem się bawili w niedzielę po obiedzie we włoskie gry, razem szli na wino do „traterji”. Jest to więc demokratyzacja w całym słowa znaczeniu, czego u nas na wsi prawie nigdzie się nie spotyka.

A u nas proboszcz to mniejszy obszarnek, a więc pan całą gębą. Dlatego, choć z chłopą pochodził, znalazłszy się w dostatkach plebańskich, łatwo o swem pochodzeniu zapomina, idzie w polityce przeciw ludowi, a z klasą obszarnecką, odgradza się od ludu „wyższością” płynącą z różnicy majątkowej, lud traktuje z góry, dając mu do zrozumienia, że co ja, to nie ty. I stąd to u nas tak wiele płynie nieporozumień między ludem a klerem, co jest szkodliwem ze stanowiska społecznego. Aby ten zły stan rzeczy zmienić, jest rzeczą konieczną i zupełnie sprawiedliwą jednym ująć, drugim dodać. Plebanje mają za dużo, a chłopie za mało ziemi, więc należy stosunki te unormować. I o to toczą się u nas walki od kilku już lat na terenie sejmowym.

Jan Sobek,
poseł na Sejm.

Zakupno soli przez gminy.

Do wiadomości Urzędów gminnych.

Warszawa, 22 listopada 1923 r. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej postawiłem wniosek, aby gminy mogły nabywać sól dla swoich mieszkańców bezpośrednio hurtownie w żupach solnych, a nie przez pośredników. Chodziło o to, aby przynajmniej tę jedyną omastę chłopską uwolnić z rąk paskarzy, a dostarczyć biedocie wiejskiej po normalnej cenie, jaką rząd pobiera. Kilogram soli w żupie państwowej kosztuje 30.000 marek, a ile biorą handlarze, to wiecie wszyscy.

Komisja skarbowa wniosek mój jednomyślnie przyjęła, a przedstawiciel Ministerstwa Skarbu też się zgodził, więc nie powinno i nie może być już żadnych trudności.

Po zapadłej uchwale udałem się do Ministerstwa skarbu i tam na konferencji ustaliliśmy zgodnie taki sposób postępowania: Każda gmina sporządza wykaz, ile soli miesięcznie potrzebuje i wykaz ten z krótką prośbą o sprzedaż wnosi wprost do Ministerstwa skarbu. Ministerstwo wskazuje gminie, z której żupy ma sól pobrać, oraz wyznacza sumę przypadającą do zapłacenia. Gmina przesyła pieniądze czekiem, którego odcinek zachowuje jako pokwitowanie, dla wykazania się w wyznaczonej żupie solnej. Poczem przewozi sól do gminy i rozdziela pomiędzy mieszkańców, oczywiście za zapłatą. W razie gdyby byli w gminie aż tak ubodzy a uczciwi ludzie, iżby w żaden sposób nawet soli sobie kupić nie byliby w stanie, Urząd gminny wyjedna dla nich pomoc, względnie ulgę.

Oczywiście sprawę tę trzeba prowadzić rzetelnie i jak najskrupulatniej, aby skarb państwowy nie ponosił szkody, a spekulanci aby nie mieli pod-

stawy do judzenia. Na początek mogą gminy korzystać z pomocy posłów. Chętnie się podejmuję, aby podania do Ministerstwa skarbu były przesyłane z gmin na moje ręce, a ja je wręczę w dotychczasowym departamencie.

Bieda na wsi jest wielka, drożyzna szalona, narzekanie powszechne. Otóż starajmy się pomóc choć tym najbiedniejszym, których nie stać istotnie nawet na kupno soli. Dużo zależy od energii i chęci Urzędów gminnych, więc też do tych Urzędów zwracam się z gorącą prośbą, aby się natychmiast zaopiekowały sumiennie zakupnem soli dla całej gminy. A broń Boże, aby jakiś judasz nie popsul sprawy.

Walenty Toczek, poseł
chłop z Nozdrzca.

Kredyt dla pogorzalców.

Poszkodowanym wskutek klęski pożaru udziela Państwowy Bank Rolny pożyczek za pośrednictwem miejscowych spółdzielni kredytowych, które w porozumieniu z Centralną Kasą Spółek Rolniczych udzielić mogą żadanego kredytu z funduszy przekazanych na ten cel przez Państwowy Bank Rolny. Dla uzyskania tą drogą pożyczki, osoby zainteresowane złożyć winny podania do miejscowej spółdzielni kredytowej (Kasy Raiffeisen), załączając szczegółowy wykaz poniesionych strat, ilości posiadanych morgów gruntu, a także załączyć należy spis żyrantów oraz wskazać ich miejsce zamieszkania i stan majątkowy.

W razie niemożności uzyskania kredytu za pośrednictwem miejscowych spółdzielni kredytowych pożyczka może być ewentualnie udzielona petentom bezpośrednio przez Państwowy Bank Rolny za zabezpieczeniem w formie kaucji hipotecznej lub też w formie zeznanego przez nich przed notariuszem zobowiązania dłużnego, wystawionego solidarnie podług woru ustanowionego przez P. B. R. — W wypadku ubiegania się o kredyt bezpośrednio w Państwowym Banku Rolnym petenci winni przysyłać odnośnie podania do Banku w Warszawie, ul. Traugutta 11, poświadczone przez miejscowy Urząd gminny i Starostwo. W podaniu należy wyszczególnić: 1) wieś, gminę i powiat, 2) imię i nazwisko, 3) spalona budowla, 4) budowle nieodbudowane po pożarze, 5) straty w inwentarzach, 6) wysokość strat ogólnych, 7) ilość posiadanych morgów gruntu, 8) wysokość żadanego kredytu. Ostemplowanie podania jest zbyteczne. Do podania należy dołączyć wyciąg hipoteczny względnie zeznane przed notariuszem zobowiązanie dłużne podług wzoru ustanowionego przez Państwowy Bank Rolny.

Z Sejmu i Senatu.

Posiedzenia plenarne Sejmu odbyły się 20 i 23 listop. Głównym przedmiotem obrad była ustawa o waloryzacji podatków i innych należności państwowych. Za waloryzacją przemawiali pp. Łypa-

owicz i Malinowski (wyzw.), Moraczewski (soc.), Rusinek (piast), Zdziechowski (endek) i Kwiatkowski (chadek), natomiast ostrą mowę przeciw waloryzacji wygłosił były minister skarbu Michałski (klub chrześc. narodowców Dubanowicza, skrajna reakcja). Przeciw waloryzacji opowiedzieli się też żydzi. Rozprawy nie ukończono, ma to nastąpić 27 listop. — Na tychże posiedzeniach uchwalono w ostatecznem czytaniu skasowania ministerstwa zdrowia, którego czynności obejmie ministerstwo spraw wewn., tudzież ministerstwa pozt (wejdzie do min. przemysłu i handlu).

Na konwencie senatorów 23 listop. wniósł marszałek Rataj, aby obniżyć diety poselskie do połowy. — Przeciw niższemu dyjet zaprotestowali jednak posłowie Barlicki (soc.) i Thugutt (wyzw.), wobec tego wniosek marszałka upadł. Postanowiono tylko nie wypłacić posłom dalszego dodatku 30 proc., jaki zostanie wypłacony urzędnikom. Czyli na razie zostało przy 70 milionach mk. za listopad.

Komisja administracyjna uchwaliła wniosek p. Walerona (wyzw.), aby komisja sejmowa złożona z 7 posłów w celu zbadania na miejscu krwawych wydarzeń z 6 listopada w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu (Siedztwo należy do sądów, nie do posłów. Dopiero w razie zarzutów, przeciw bezstronności sądu mogliby posłowie zająć się specjalnych dochodzeń, dla sprostowania wyników sądowych).

Posiedzeniu komisji rolnej zerwali chadecy, aby przeszkodzić parcelacji dóbr martwej ręki. Chadecy zobowiązali się w układzie z piastowcami głosować za reformą rolną. Rozbicie przez nich obrad komisji rolnej oznacza zerwanie umowy z piastowcami. Chadecy pod przewodnictwem pralata senatora ks. Adamskiego twierdzą bliźmierczo, że „majątki księże są własnością Pana Jezusa”, więc nie wolno ich tykać.

Związek socjalistów w Sejmie. Według pogłoszek, w Sejmie tworzyć się ma związek socjalistów wszystkich narodowości. Do związku należeć mają grupy: polska (41), ukraińska (7), białoruska (5) i niemiecka (10). Członkowie związku mają mieć wolną rękę w sprawach narodowościowych.

Ukr. włościański klub chłiborobów wszedł, jak donoszą z Warszawy, w porozumienie z polskim kat. lud. klubem p. Matakiewicza. Oba kluby opowiadają się przeciw parcelacji dóbr kościelnych, uwalniając ją od uprzedniego porozumienia ze stolicą apostolską.

Przez kilka dni uważano już za pewnik, że ustąpi min. skarbu Kucharski, a całe ministerstwo ulegnie zmianie. Ale w ostatniej chwili znów jakoś załagodzono przesilenie. Czy i reformą rolną wyreperowano?

CZY ZJEDNAMESZ „Przyjaciół” nowego przemysłu?

Bądź pozdrowiony!

Świat cały jeszcze we złem tonie,
Jak dawno dawno, przed wiekami...
Mówią, że Chrystus włada nami,
Ze wszyscy słowni Jego wierni.
A przecie w petach Jego dłonie,
A boskie czoło jest w koronie
Z cierni.

Z tysięcy świątyń u ołtarzy
Śpiew słychać: Bądź pozdrowion, Królu!
A On, mąż cichy, pełen bólu,
Skróś swych wyznawców kroczy kraj
Krew święta spływa Mu po twarzy,
A nikt Go z świata gospodarzy
Nie poznaje.

On kochać uczył dzieci swoje...
Wiek wiekom słowo to powtarza
Śród blasku światła u ołtarza,
Ale się słowo to nie isci...
Narody ciężkie toczą boje
I miast miłości, noszą zbroje
Nienawiści.

Kiedyż nadejdzie ów wysniony
Dzień panowania Twego, Panie?
Ten dzień, kiedy się ciałem stanie
Słowo zrodzone z Twego bólu?
Gdy głos ludzkości wyzwolonej
Zabrzmi: O, bądź nam pozdrowiony,
Królu!

„Nowe Drogi”.

P. H. L.

Wskazówki dla osadników.

Przeczytawszy w „Przyjacielu” list Skopowskiego z Brzeżan o świetnej dol. kolonistów na kresach postanowiłem w tej sprawie jako też kolonista zabrać także głos.

Ziemia tutaj jest dobra i tylko trochę pracy trzeba, gdy prawie wszystko pole, które koloniści kupili, leżało przez wojnę odłogiem i jest zachwaszczone w okropny sposób, lecz gdy się je uprawi, to obfity płon wydaje, o jakim się nawet na zachodzie nikomu nie śniło. Np. my na zachodzie z korca żyta posianego zbieraliśmy najwyżej 3 przy dobrym urodzaju, a tutaj na ugorze bez gnoju zbiera się 7—8 korcy, choć tego roku tyle nie wyda z powodu słotnej jesieni i zimnej wiosny.

Co do budowy, to każdy wybierający się na wschód, o ile w danej okolicy niema lasów, względnie trudno o materiał budowlany, powinien materiał względnie domi zakupić na miejscu i przewieźć koleją i natychmiast przystąpić do budowy budynków gospodarskich, gdyż przez zwłokę ponosi nieobliczalne szkody. Tutaj jest nas 14 rodzin kolonistów, a to 6 rodzin z Myślenickiego a 8 rodzin z Bocheńskiego powiatu. Którzy zakupili pole w 1921 roku i czekali na materiał z Ekspozytury odbudowy, który dostają w formie pożyczki państwowej, ci dotąd siedzą w ziemiankach a płony gniją choć lasów i drzewa dostanie tutaj na miejscu dosyć. Pierwsze 6 rodzin natomiast już prawie

w pierwszym roku zupełnie się pobudowali, biorąc materiał z miejscowych lasów p. Cieńskiego, od którego kupili pole i kawał lasu.

Życzyćby należało, aby jak najwięcej Polaków się tutaj osiadło, gdyż przy tak wyczerpującej pracy,

jak w zachodnich okolicach górskich, można tu żyć dobrze i nie tak ciężko pracować. Chociaż początki bywają zwykle trudne, lecz po pracy obfity plon wydadzą.

Pajak Michał, były piastowiec.

Bukówna, powiat Thunacz.

Z AMERYKI.

BRAZYLJA, CURITYBA, 30/IX 1923. Dopłynąłem do Curityby, czyli tej stolicy Parany po kilku tygodniowym pobycie na kolonjach polskich i chciałbym się z czytelnikami „Przyjaciela” podzielić spostrzeżeniami niektórymi. Wiele o tem pisać nie mogę, bo zbyt krótko tu jestem, mam jednak sobie to jeszcze za dobrą stronę, że nie zaaklimatyzowałem się jeszcze jak tutejsi Polacy i będę na rzeczy patrzył oczyma Europejczyka nie zamerykanizowanego jak tutejsi, którzy zasklepili się w dziwacznej polityce i w swolch interesach.

W społeczeństwie polskiem tutejszem znać politykę i jej tarcie wzajemne przeszczepione z gruntu ojczystego, choć to niema racji bytu na obczyźnie. W warunkach brazylijskich wygląda to karykaturalnie. Walka wzajemna dwóch partji, prawej i lewej, wyraża się jedynie w karmieniu czytelników wzajemnymi wymysłami poszczególnych „działaczy”. Obszerniej o tem wspominać nie warto, — bo warci są jedni drugich. Najmądrzejsze stanowisko zajął konsul p. Miszke, który nie miesza się w to „bagienko” prowincjonalne i może najlepiej na tem wyjść. Brak wyrobienia politycznego wśród tutejszych „postępowców”, wyraża się w sposobie przyjmowania rodaków świeżo przybyłych, których w demagogiczny sposób „wymacuje się” co do przekonań i t. p. Za to trafiłem na inteligentnego księdza Kąndorę, który bez względu na stanowisko moje lewicowe, przyjął nas tylko jako ludzi inteligentnych i Polaków z kraju. Z tego widzę, że są oni niebezpieczniejsi jako wyrobieni w swem rzemiośle więcej od krzykaczy „na wiatr”.

Ciemni brazylijanie stoją od naszych kolonistów o tyle wyżej demokratycznie, że nie przeceniają zbytnio swych „duszpasterzy”. Dla nich ksiądz jest osobą duchowną w kościele, a poza nim każdy brazylijczyk do „padre” (księdza) odnosi się jak do każdego obywatela, klepie po ramieniu na powitanie tutejszymi obyczajami i rozmawia jak równy z równym. Mają świadomość zupełną o wyzyskiwaniu przez księży wiary dla celów materialnych i dlatego mało który daje się naciągać księdzu na przeróżne składki. Płacą za mszę za umarłym w siódmy dzień po śmierci i gdyby ksiądz robił mu trudności co do terminu, obrazi się i więcej go nie zobaczy. Za ślubu i chrztu płacą ustaloną normę i gdyby ksiądz żądał więcej, odprowadzają go z kwitkiem. Inna rzecz, że szkół swoich także nie popierają materialnie a całoroczny nieraz zarobek puszczaają lekkomyślnie na wyścigach koni lub przepijają na t. z. festach i znowu idą z powrotem w puszcę pracować i szparować na następny

„fest”. Ci co żyją w lasach, zwani kaboklo, żyją nawpół dziko w szalasach, w których ogień pali się na środku i jedzą fasolę czarną zwaną fizioneni — mieszącą z t. z. feriną t. j. mąką z korzeni manioku, za napój służy im „matte” liście z drzewa herwy (podobne do naszej wierzby), które suszą nad ogniem i zaparzają wodą gorącą w wydrążonych owocach gatunku orzecha ziemnego, nazywają ten przyrząd „knia” i ssą napój przez metalową rurkę z sitkiem, która u bogatszych kaboklów, bywa nawet złota. Tym to napojem (który w smaku przypomina senes!) częstują się wzajemnie w gościnie. Niebezpiecznie jednak jest dla Europejczyka zapijać się tem u kaboklów, bo są to ludzie często chorzy wenerycznie i to od pokoleń dawnych już a łatwo przez jedną i tą samą rurkę roznieść zarazki. Ale niech Bóg broni, aby się dowieździeli, że przez to ktoś nie chce pić u nich matę. Poza tem są bardzo gościnni i szczerzy i starają się okazać cywilizowanymi. Na Polaków dasają się trochę, bo ci jako zaniłowani do ziemi i uprawiający ją wzbogacają się, zakupują coraz większe obszary t. z. szakry i wypierają mniej gospodarczych kaboklów coraz dalej w głąb lasów, tak, że tworzy się jakby linja bojowa kultury: Polacy i wogóle Europejscy koloniści wypierają kaboklów, kabokle zaś Indian półcywilizowanych „mansowanych”, a ci znowu dzikich zupełnie. W zupełnie cywilizowanych okolicach zaczynają swój podbój Amerykanie północni, którzy jednak powoli a systematycznie opłatają w sieć swego kapitalizmu rząd brazylijski i eksploatują umiejętnie wykorzystując nieudolność rządu i brak inicjatywy w sferach rządzących.

Oryginalna woń brazylijska buduje się w głąbi kraju na monecie i łapownictwie, a poza cywilizacją na t. zw. „lei do Shmidt” prawo Szmidta (rewolwern). W sferach kupieckich panuje zaś zwyczaj bankrutowania fikcyjnego. Utarło się nawet przysłowie: „klepski to kupiec, który bodaj trzy razy nie zbankrutował”. Od czasu do czasu zdarzają się rewolucje pomiędzy stanami, obecnie jest taka wewnętrzna rewolucja w Rio Grande de Sul, pomiędzy „berżistami” a „assistami” t. j. stronnikami dwóch kandydatów na prezydenta stanu Rio Grande. Walczą oni wewnątrz stanu po bandycku, na czem nie ucierpią ani jedni ani drudzy, ale najwięcej tracą koloniści, ale rząd federalny nie miesza się oficjalnie w tę rewoltę, tylko nieoficjalnie miesza w tem kotle dla swego interesu. Czasami w dalszych okolicach napadają na kolonistów Indianie wskutek jakichś nawet przypadkowych zatargów i mordują swemi drewnianemi

strzałami z obłężymich łuków, które są tak urządzane, że na 20 kroków ptaka na drzewie zgładzi. Strzały dochodzą długości 1 i pół metra i zaopatrzony są piórami ptaków, a ostrza częstokroć za trute jadem żmiji.

Najdziksi „indios bravos“ z trudnością dają się „mansować“ i ci są dla kolonistów w głębi lasów niebezpieczni, ale najlepszą bronią „bezdymną“ na nich jest wódka, która ich gubi fizycznie i moralnie. Rasa indyjska południowa za lat może 50 stannie w tej samej fazie co i północna, tj. wyginie, bo nie może się zasymilować z cywilizacją europejską. Dzikusy owi są wzrostu średniego, krępi, o kolorze twarzy ciemno żółtym, blondyni, płaskich nosach i ciemnych głębokich oczach. Ton ich mowy jest miękki jak kobiecy i trudno cokolwiek pojąć, choć niebogaty słownik mają. Choroby takie jak ospa lub hiszpanka gdy się pokaże, zmiata ich masami jak również Brazylijczyków i mieszanów. O stosunkach ekonomiczno-społecznych w stosunku do polskich kolonistów w przyszłości wiele pisać nie mogę, bo na to są ludzie dawno osiedleni, którzy to poznali szczegółowo, jak np. były konsul Gluchowski itp. P. Gluchowski wyda może niedługo dzieło w tej materji. Wogóle trudno tu cokolwiek na dalszą metę obliczyć, bo Brazylja to kraj, w którym szybciej zmieniają się stosunki niż u nas w Polsce rządy lub ministerstwa, co ogółowi również na dobre nie wychodzi.

Za dwa dni wyjeżdżamy we czterech do Urugwaju, gdzie przypuszczalnie pobędziemy ze dwa miesiące. Waluta urugwajska stoi jako pierwsza po dolarze i jest to kraj ciekawy, który warto zwiedzić. Następnie zobaczą Paragwaj i może Argentynę. Dalej nie wiem jeszcze, ale mam ochotę, gdy wyprawa po „złote runo“ w północnej Brazylii uda się, zwiedzić państewka kordylierskie jak Peru, Ekwador itp. Czuję się zdrów i mam dość sił na taką eskapadę. Więcej napiszę do „Przyj. Ludu“ z Montewideo w Urugwaju. Zasyłam p. prezesowi i czytelnikom „Przyjaciela Ludu“ wiele pozdrowień z jednej z przygód podróży po Południowej Ameryce. **Wójcik Wład.**

CLEVELAND, O. 28 października. Po dwuletnim pobycie w Polsce, straciwszy kilka tysięcy ciężko zapracowanych dolarów i przeżywszy istne piekło udręczeń, jestem wreszcie z powrotem w Ameryce. A co przeżyłem, to chcę opisać dla wiadomości publicznej i nauki, tak rodaków w Ojczyźnie, jak i w Ameryce, a także dla przestrogi rządu polskiego, kto i w jaki sposób nas Amerykanów niszczy i wypędza z Polski.

Przybywszy do kraju 5 listopada 1921 r., kupiłem w miasteczku Czudec pow. Strzyżów w Małopolsce realność z handlem towarów mieszanych i koncesję szynkarską. Sprzedawca Doliński zażądał sumy w dolarach, bo sam za dolary kupił inną realność w Poznańskim. Do kontraktu podana została cena w markach, po sumieśmianem przeliczeniu dolarów według kursu w dniu umowy. To był pierwszy powód wielu moich udręczeń i strat. Dwa razy władza skarbową wdrażała śledztwo, broniąc się jeździłem i do Lwowa i do Ministerstwa skarbu w Warszawie, gdzie przy pomocy i w obecności p. Staplińskiego i minister i referenci

obiecali święcie wszystko zbadać i wyprostować. Ale — Warszawa daleko, a w Rzeszowie jakiś referent żyd nic sobie z Warszawy nie robił, tylko tak mnie zwlekał, dręczył groźbami itp., aż zbrzydźszy sobie to wszystko sprzedałem oczywiście ze stratą i wyniosłem się.

Drugim utrapieniem było prowadzenie handlu i przedsiębiorstwa gospodnio-szynkarskiego. W Czudcu były jeszcze dwa inne wyszynki — katolicki chytrego Jana Molendy i żydowski. Skoro już realność i przedsiębiorstwo kupiłem, tak formalnie wszyscy się spiknęli, aby Amerykanina zedrzeć i zniszczyć. Ciągłe donosy, rewizje, komisje, przeszkody, tak, że i mnie i mej żonie życie obrzydło. Ochrony nie znachodziłem ani w starostwie, ani w sądzie, bo gdzie przyszedłem spotykałem się raczej z zarzutem że my Amerykanie przez dolary robimy drożyznę. Ze zgryzoty przebyłem aż ciężką chorobę i tyfus, aż w końcu aby choć z życiem ująć, sprzedałem wszystko i oto jestem z powrotem w Ameryce. Dużo, dużo trzeba jeszcze czasu i pracy, aby człowiek przywykły do stosunków cywilizowanych mógł w Polsce wytrzymać. Ciągłota jeszcze okropna, a tymczasem duszpasterze dokładają najusilniejszych starań, aby owieczki utrzymać w zupełnej nieświadomości.

Kończąc, zasyłam p. Staplińskiemu serdeczne podziękowanie za prawdziwie braterskie wskazówki, jakich mi udzielał, abym mógł wybrnąć z nie-szczęścia.

Zalaczam na fundusz prasowy 1 dol. i życzę „Przyjacielowi Ludu“ wytrwania w ciężkiej pracy obywatelskiej. **Wł. Lorenz z Brzozowa.**

„ORZEL CINCINNATI“ dla Muzeum wojskowego w Warszawie. Pułkownik Poli Edgar F. Hume z amerykańskiego departamentu wojennego zaawiadomił attache wojskowego przy poselstwie polskiem w Waszyngtonie, że komisja stowarzyszenia Cincinnati nadała order „Orla Cincinnati“ dla muzeum wojskowego w Warszawie dla uczczenia imienia Tadeusza Kościuszki, który był jednym z pierwszych członków tego stowarzyszenia. Order zostanie w grudniu przewieziony do Polski.

KONSULATY STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Stany Zjednoczone utworzą w Polsce konsulaty w następujących miastach: Kraków, Wilno, Lwów, Łódź, Poznań. Otwarcie konsulatów nastąpi z dn. 1 lipca 1924 r. Generalny konsul amerykański w Warszawie nie może podjąć nawałowi pracy. Obowiązkiem naszego polskiego rządu byłoby dolożyć starań, aby owe konsulaty amerykańskie powstały.

NEW YORK. Aresztowano urzędnika imigracyjnego Louis G. Schwartza, stenografistę komisarza imigracyjnego, pod zarzutem zbrodni nadużycia i oszustwa w drugim stopniu. Wraz ze Schwartzem aresztowany został, oskarżony o podobną zbrodnię, niejaki Maurycy Liken, 2111 Daly Avenue. Pomysłowa ta para, jak się teraz wykryło, wyłudzająca od krewnych imigrantów, zatrzymanych na Ellis Island, większe sumy dochodzące do 500 dol., obiecując w zamian użyć swych wpływów dla wypuszczenia zatrzymanych imigrantów na ląd. — Schwartz zatrzymany został za kaucją 5.000 dol.

i oczekiwać będzie sprawy przed wyższym sądem federalnym. Ma on lat 29.

WASZYNGTON. — Komisarz prohibicyjny Haynes zapowiada radykalne ustawy przeciw fabrykowaniu i piciu trunków alkoholowych. Za sprzedaż trującej wódki, kara śmierci. Zakładanie dystryktów ma być karane jako zbrodnia. Trzy lata więzienia za prowadzenie przedsiębiorstwa zakazanego przez prawo. Kierowanie samochodem w stanie pijanym ma być karane jako zbrodnia. Kupowanie wódki ma być również karane.

Przez to zwalczanie alkoholu oddaje rząd amerykański największą przysługę nie tylko obywatelom amerykańskim, ale całej ludzkości.

BANK ROZWODOWY powstał w Johnston (Pensylwania), daje on pożyczki na prowadzenie procesów rozwodowych mnożących się coraz bardziej. Dotąd wszystkie zaciągnięte pożyczki zwracane są regularnie przez wdzięcznych rozwiedzionych.

Krzywdy i nadużycia.

POWIAT OLKUSZ. Echa aresztowania starosty w Olkuszu. Za współudział w oszustwie, nielegalny wywóz artykułów spożywczych, oraz lichwę aresztowano i za kaucją 7 milionów wypuszczono starostę Jerzego Stamirowskiego w Olkuszu. — Śledztwo zostało przeprowadzone, a Sąd Okręgowy w Sosnowcu sprawę umorzył. Opinia publiczna jednak nie może wyjść z podziwu, jak można aresztować przedstawiciela Rządu bezpodstawnie, a jeżeli ta podstawa była, to jak taki zastępca Rządu może dalej urzędować i to urzędować w tym samym mieście, gdzie sprawa ta była w swoim czasie tak głośną i najrozmaitszej komentowaną. Jakkolwiek ta sprawa wygląda przez szkła czyste i bezpartijne, to fakt pozostanie faktem, że p. Stamirowski zezwalał „Komitetowi Ratunkowemu” w Olkuszu na wywóz zboża z powiatu, który był objęty ustawą jako „ubogi w te artykuły” a ustawa surowo zabraniała wywozu z takich powiatów. O tem wie każdy obywatel w powiecie olkuskim i pamięta te czasy, kiedy spała żydówka ze Sosnowca przyjeżdżała do Olkusza kilka razy w tygodniu, aby robić transakcje z „Komitetem Ratunkowym” i wywozić zboże z Olkusza do Sosnowca, oczywiście po wysokich cenach, bo zboże to szło na przetwory fabryczne. Wiadomo wszystkim w całym powiecie, że ta instytucja społeczna zwana ironicznie „Komitetem Ratunkowym” dorobiła się li tylko na żółdłach ludzkich pięknego majątku i wiadomo wszystkim, że ten Komitet Ratunkowy dorabiał się majątku przy pomocy p. Stamirowskiego i jego serdecznego przyjaciela ówczesnego Min. Apropozycji ś. p. Minkiewicza. To też nie dziwnego, że ta ludność, która zgłodniała i rozgoryczona do Władz ówczesnych nie otrzymawszy chleba kartkowego w Komitecie Ratunkowym, ta ludność, która tyle razy chodziła na skargę do p. Stamirowskiego przeciw Komitetowi ratunkowemu, ale nie nie uzyskiwała, ta ludność na skutek aresztowania p. Stamirowskiego głośno domagała

się sprawiedliwości. Wiadomo również wszystkim było w czasach b. Min. Apropozycji, że głową powiatu był p. Stamirowski, ale szyja p. Tacikowski, prezes Kom. Ratunkowego i głowa musiała się tak poruszać, jak sobie tego szyja życzyła.

I dzisiaj pyta się ludźmi jeszcze mało uświadomiony jakto „starostę aresztowano, na wolność wypuszczono za kaucją 7 milion, oddano pod dozór policyjny, w różnych gazetach obiegano o ten co nie miara jak o wielkiej aferze i ten sam starosta urzęduje dalej i to w tym samym miejscu?” Czyżżeliż nas w Polsce, jak kto chce, nie ma i w tym wszystkim tylko nie człowiekiem nieczłowiekiem, aby piastować urząd, tylko mieć protekcję i jeszcze raz protekcję, aby przynajmniej poparcie stronnictwa, czy kłosa, nie potrzeba posiadać wykształcenia fachowego, bo jakiemś potrafi rządzić powiatem, gdy ma protekcję stronnictwa, gdy tymczasem prawnicy z dłuższą praktyką niechaj czekają na opróżnienie miejsca i wyrabiają papier. Ale chłopiek idzie dalej w swym rozumie, on się pyta, gdzie ten Sejm wybrany jego głosami — czyżżeliż w tym Sejmie jednego posła sułtana, któryby się zapytał p. Ministra sprawiedliwości, jak się właściwie ma sprawa ze starostą p. Stamirowskim w Olkuszu, ale zapytał się w Sejmie publicznie, nie w biurze? **Obserwator.**

Z CHRZANOWSKIEGO. Strajki robotnicze w powiecie stały. Pomimo agitacji prawdziwy chłop-robotnik należący do „Przyjaciela” uświadomiony zachowywał się spokojnie. Zastępca starosty Solecki, który zwykle wydawał ostre polecenia z ukrytego biurka, nigdzie się nie pokazywał. Jego urzędowanie to okólnik i bagnet. Wystany nadkom. Wyrzykowski na najgroźniejsze miejsce do Trzebini z kierownikiem policji Markiewiczem, pomimo strasznego napięcia pozwolili na wiec i dlatego obeszło się bez użycia broni i trupów, co z uznaniem należy p. Wyrzykowskiemu przypisać.

Organizacja Stronnictwa Ludowego Lewica powiększa się z każdym dniem, tak, że przybyło przeszło 60 członków ze samego Chrzanowa, bo widzą pracę i sprawiedliwość oraz tępienie każdego łajdactwa.

Od dłuższego czasu obywatele obserwują nowy komitet kościelny, który pozwolił ks. Kamińskiemu sprzedać łakę fabryce lokomotyw; a ta do dziś dnia przyrzeczonego oparkamentu żelaznego koło kościoła nie zrobiła, a przecież beton w ziemi nie da się robić.

Stosunki gminne i Rady powiatowej wymagają uzdrowienia, bo tak gmina jak i Rada powiatowa jest zdekompletowana, dr. Smoleń i Süßman-Kühnreich, asesorzy gminni robią co chcą. Burmistrz Bytomski robi samorząd po swojemu, kary daje p 5 milionów. Pan lustrator Majchrowicz dumna. Tak dzieje się w republice chrzanowskiej. Rozwiniemy niebawem stosunki gminne i szkolne obszerniej. **Obserwator.**

SANKA, pow. Chrzanów. Nie mogę pojąć, dlaczego urząd podatkowy, mający dokładne wykazy majątku każdego gospodarza, ile ma morgów i jakiego gruntu, robi takie niesprawiedliwe wymiary podatkowe. Dowód: 1) Kasper Woszczyna posia

da 4 morgi ornego pola a 2 morgi nieużytków, to dał daniny 6500 mp. Natomiast Antoni Krzanik dał daniny 900 m., choć ma 9 morgów dobrego pola bez nieużytków; 2) Kasper Woszczyna zapłacił podatku gruntowego 180.000 mp., a Franciszek Walkowicz, mający 7 morgów gruntu dobrego i dogodnie koło domu położonego zapłacił podatku gruntowego tylko 100.000.

Dlaczego tak się dzieje? Takich urzędników podatkowych należałoby usunąć.

Rząd naszych coraz gorzej się też sprawi dliwosć wymierza. Wszystkimi trzęsą adwokaci. To już raczej adwokatom zostawić wydawanie wyroków, a nie opłacać sędziów, skoro są niepożrebni, bo na adwokatów zdali urzędowanie.

Nasi rzymscy księża strasznie uderzają przeciw Kościołowi Narodowemu, nazywają go „kocią wiarą” dlatego, że księża narodowi modlą się po polsku a nie po łacinie. Ale co ci rzymianie wyprawiają, na to mamy dowody z naszej parafii. Do naszego proboszcza ks. Bieńka przybył w rodzinie ks. Widlarz z Rybniej. Po gościnie ks. Widlarz składał w kościele spiacym już dziewczętom. Jedną z nich kucielka Bronisława Zielińska, dostała pominieszania umysłowych i umarła w szpitalu w Krakowie. Cóż to za kocią musiała być miłość!

Prawda.

ZE STANISŁAWOWSKIEGO. Czytajcie pilnie każdy egzemplarz naszej gazetki dowiadując się o różnych nadużyciach. Chciałbym i ja coś niecoś u dzielić wiadomości naszym czytelnikom, jak starostwo Stanisławów umie wyzyskiwać nas chłopów, a w dodatku i karać aresztem.

Tak tego jak i przeszłego roku wydało starostwo rozkaz, aby każda okoliczna wieś przysłała podwozy „za opłatę” po przywóz drzewa na opał. No i gospodarze dla świętego spokoju pojechali jednego tygodnia raz, w drugim tygodniu drugi raz, namęczyli się przytem, połamali wozy, bo w lasach dróg niema i błota straszne, a niektórzy to aż na drugi dzień poprzyjeżdżali do domu, ale obiecanej zapłaty nie było komu wypłacić. Bardzo możliwe, że z kasy nie wypłacono, tylko w czyjej kieszeni ugrzęzły, to niewiadomo.

Teraz znów to samo żądanie, dawać podwozy. Z jakiej racji? Czy to jest pańszczyzna? Nie pojechało coś kilku, a to nawet z tego względu, że jedni mieli wozy połamane, innych znów nie było w domu. Starostwo zwołuje ich do przesłuchania i bez dania racji pakuje do kozy. I za co? Za to, że jeździli przedtem za darmo, a teraz nawet nie pytano dlaczego nie pojechali, tylko jazda do kozy. I gdzież tu jaka logika? I gdzie maja się obecnie po krzywdzeni udać?

Panowie urzędnicy nie przeciągajcie struny, bo my tu na kresach mieliśmy i mamy już dość różnych szykan od wroga dla chłopów usposobionej t. zw. inteligencji. Uchorniki pow. Stanisławów.

Z NOWOTARSKIEGO I NOWOSADECKIEGO Piszę nam zupełnie wiarygodni ludzie o tak ostrych nadużyciach policjantów państwowych względem biednej ludności górskiej, że naprawdę rozpacz ogarnia, dokąd to doprowadzi. Jeden z wypadków, jaki spotkał Jakóba Porasnika syna Jakóba z Grywałdu pow. Nowy Targ, przesłaliśmy

posłom sejmowym dla wniesienia interpelacji. Człowieka nieposzlakowanego, zażywającego najlepszej opinii w gminie, człowieka, który jako ułan 6 p. przebył całą wojnę przeciw bolszewikom i został ranny i uznany za godnego wszystkich odznaczeń i nagród, wodził posterunkowy Starczewski z Krościenka nad Dunajcem przez 36 godzin na łańcuchach jak bydło skutego, z Nowego Targu aż do Starego Sącza, na to, aby go tam w Starym Sączu puścić wolno. Fakt ten w całości opiszemy po wniesieniu interpelacji.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą nam: Widzę ogromne przygnębienie pośród rzeszy siermiężnej. Widzę niebывały dotychczas niepokój, najcierpliwszą tracą już równowagę. Litry nafty 150 tysięcy, a o ubraniu i butach ani mowy. Tylko niezlicznym burzujom dobrze się powodzi, bogactwo się na ostatecznej nędzy ludu. Chłopu nie wolno dzisiaj nawet mówić o swej krzywdzie, bo mu zaraz wpakują § 304 uk. za podburzanie do podbijania cen. Światły chłop dostał tu aż 6 tygodni aresztu za to, że radził chłopom dostosować cenę namiatu do ceny nafty i innych towarów. Kolejnie chłopów po twarzą przy łada okazji. To też zgorzyczenie i oburzenie przeciw rządowi teraźniejszemu jest wprost straszne. Stosunki są nie do wytrzymania. Premier Witos powinien jak najprędzej ustąpić, jeżeli nie jest w stanie pańszczęj samowoli poskromić, ani niedoli ludu złagodzić.

SKAWA, k. Chabówki, pow. Myślenice. Przed dwoma laty, 18 grudnia 1921 r. spłonęły doszczętnie dwa domostwa w Skawie o godz. 7 wieczorem. Przez to zniszczeni zostali Marja Kaszarkowa z rodziną i Franciszek Kowalczyk z rodziną. Świadkowie zaprzysiężeni zeznali zupełnie stanowczo, że pożar powstał od iskiei z parowozu kolejowego. Były już trzy komisje sądowe przy udziale dyrekcji kolejowej i szkoda została wówczas ustalona na 7 milionów mk. Ale skarb kolejowy, choć według obowiązujących przepisów za wyrządzoną szkodę odpowiedzialny, zwleka dotychczas z zapłatą, ku powszechnemu zdziwieniu i oburzeniu, a przytem i zgorzeniu. Jakże można się spodziewać rzetelności w sprawach ludzkich, jeżeli skarb kolejowy uprawia takie pieniacstwo i dybie na szkodę ludzi.

Apelujemy do posła Bednarczyka, aby zechciał tę sprawę przedstawić ministrowi kolei z zażądaniem natychmiastowej wypłaty odszkodowania zniszczonym, oczywiście według teraźniejszych cen spalonych materiałów.

JASŁO. — Z pewnością Dyrekcji kolejowej w Krakowie nie jest wiadomem, jakich nadużyć i sekatur dopuszcza się na swoich podwładnych nadzorca toru kolejowego niejaki Jan Mielech, stacjonujący w Jedliczu. Mielech przy kolei pozostaje tylko dzięki temu, że ma za sobą szerokie plecy (protekcje) czem nieraz sam się chwali, a co rzeczywiście jest prawdą. Tak długo ryl on pod strażnikiem M. że nareszcie owego strażnika spensjonowano. Mielech ma jeszcze jednego strażnika, pod którym ustawicznie dołki kopie i to na wszelki sposób, aby się go tylko pozbyć, dlatego, bo mu się niepodoba, bo jest biedny; a że ów strażnik jest człowiekiem uczciwym i spokojnym, każdy po-

poświadczyć może. Muszę i to dodać, że ów kacyk kolejowy Mielech jest człowiekiem mściwym, obłudnym i nigdy nienasyconym.

Każdy nadzorca toru obowiązany jest swoją powierzona przestrzeń codziennie rewidować i porządek utrzymywać, ale Mielech nicarz całymi tygodniami na przestrzeni kolejowej obecny nie jest. Z przykrością muszę nadmienić, że jasielska sekcja utrzymania kolei nie stosuje się do przepisów „Pragmatyki służbowej”, bowiem bardzo dobrze wie o różnych nadużyciach Mielechowych a toleruje to bezkarnie. Pewnego razu Mielech chwalił się, że naczelnik sekcji jasielskiej p. Moszoro tak musi tańczyć jak jemu Mielech zagra... W r. 1922 miał Mielech dochodzenie dyscyplinarne za różne kradzieże, a ze wszystkiego został zwolniony, jak to zwyczajnie każdy protegowany.

Proszę o umieszczenie mej korespondencji w łamach gazetki naszej „Przyjaciela Ludu”, gdyż te wszystkie sprawy Mielechowe są prawdziwe, naco mamy dowodów aż nadto. Nie boję się ani żadnego sądu ani niczego. Może Mielech skarżyć jeśli będzie chciał. Mam dosyć zapisków o jego różnych brudnych sprawkach, co mu mogę w każdym razie udowodnić. Proszę bardzo moją prawdziwą korespondencję umieścić, zaco Szan. redakcji nie jeden wdzięczny będzie. Drugim razem opiszę o Mielechu ciekawsze kwiateczki.

Był robotnik kolejowy S...

Sprawy parafialne

LWÓW. W klasztorze „siostr ormiańskich” od dziesięciu lat była na wychowaniu sierota Łucja Filipowicz. I wszystko było dobrze aż do czasu, gdy przeorysza została sprowadzona do tego klasztoru przez ks. arcybiskupa Teodorowicza „siostra” Gertruda Górską.

Siostra Gertruda za wiedzą „dostojnego arcypasterza” rządzi się majątkiem klasztornym jak szara gęś, mniej ku chwale bożej, a więcej ku zgorzeniu ludzkiemu. Są w oku bogobojnej przeoryszy były dwie sieroty, utrzymywane i wychowywane przez klasztor bezpłatnie i za wszelką cenę postanowiła ich się pozbyć. I tak jednego z zimnych październikowych dni br. zebrała wszystkie rzeczy Łucji Filipowicz i wyrzuciła je na ulicę. I kto wie, czy szlachetnej siostrze nie przyświecała myśl, że nieszczęsna wychowanka, pozbawiona dachu nad głową, pójdzie w ślad za niemi na tę samą „ulicę”. Na szczęście znaleźli się ludzie, nie należący do „prawdziwych i patentowanych” chrześcijan.

A kiedy ową wychowanicę wyrzucano na bruk, dostojny arcypasterz po dobrym i sutym obiedzie stał we furcie i słuchał spokojnie, jak siostra przeorysza zapewniała, że w ślad za Filipowiczówną pójdzie i druga sierota.

Księdzu arcyb. Teodorowiczowi przypominać Chrystusa byłoby bluźnierstwem... „Dz. Lud”.

PRZYPILNUJ, aby w twej wsi była prenumeratora na „Przyjaciela” na czas odnowiona, a nowi prenumeratorzy aby przybywali.

Zgromadzenia i organizacja.

Z PRZEWORSKIEGO. Na żądanie obywateli w Medyni Kańczuckiej odbyło się poufne zgromadzenie za zaproszeniami 4 listopada o godz. 2 po południu w domu Bronisława Puziewicza. Przewodniczył gospodarz domu Bronisław Puziewicz z zastępcą Józefem Kuźniarem, sekretarzem Jan Dziadosz. Zaproszeni byli obywatele z Medyni Kańczuckiej, Monasterza i Łopuszki Wielkiej. Referował sprawy gospodarczo-polityczne ob. Jan Sikora ze Żolyni, prezes Okręgowej Rady Chłopskiej. Słuchacze byli zadowoleni, obdarzyli mówcę oklaskami i podziękowali za przybycie, oraz uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Żądają, aby wszystkie odłamy stronnictw chłopskich i kluby poselskie chłopskie połączyły się w jeden obóz pod nazwą „Ogólny związek stronnictw chłopskich”.

2) Żądają, aby wszystkie skarby martwe, kościelne, klasztorne, biskupie, martwej ręki składane przez naród przy odpustach i zwiedzaniach kościołów, także żydowskie, rząd skonfiskował na skarby państwa.

3) Żądają, aby przynajmniej wszelkie odłogi gruntowe, obszarnicze i martwej ręki, zaraz rozparcelować pomiędzy bezrolnych i małorolnych chłopów.

4) Żądają porównania cen produktów rolnych z wytworami fabrycznymi, krajowymi i zagranicznymi, tak, aby w handlu zapanowała równowaga.

5) Proszą odrodziciela Polski Józefa Piłsudskiego o dalszą obronę i utrzymanie wolnej i niepodległej Polski.

6) Żądają, aby poseł Pieniążek przybył do nich zdać sprawozdanie z dotychczasowych czynności poselskich.

7) Uchwalają podziękowanie Janowi Stapińskiemu za pracę dla ludu.

Medynia Kańczucka, 11 listopada 1923 r.

Prezjdum Zgromadzenia.

SOCHY w Tarnobrzescu. Dnia 11 listopada b. r. o godz. 2 po południu w domu Józefa Kochana odbyło się poufne zgromadzenie za zaproszeniami z gmin Sochy, Harzewie, Wólki Tuwelskiej, Jaskowic i Agatówki. Zgalił i przewodniczył ob. Jagielski Jan ze Sochy, zastępcą był wójt Tomasz Górski, a sekretarzem Walenty Kotwica. Referował przez 2 godziny prezes Powiatowej Rady Chłopskiej Jan Sikora z Żolyni powiat Łancut sprawy gospodarczo-polityczne, ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy. W końcu uchwalili Janowi Sikorze podziękowanie za przybycie oraz redaktorowi Stapińskiemu za pożyteczne redagowanie organu „Przyjaciela Ludu”. Zarazem uchwalono jednogłośnie prośbę do Naczelnika Józefa Piłsudskiego, aby raczył Polskę z upadku i chińskiego rządu ratować. Wyrażono dalekie życzenie, aby wszyscy chłopcy i ich posłowie połączyli się w jeden klub chłopski, aby posłowie chłopscy w Sejmie postawili wniosek, aby ceny produktów rolnych zrównać z cenami produktów przemysłowych, aby walutę polską zastabilizować, iżby z dnia na dzień nie skakała. Również zgłosili oby-

watele szereg zażaleń na magnata Lubomirskiego, który im grunta poodbierał i przywłaszczył sobie, jakie im rzeka San rozdzieliła, nawet odbiera przemocą pastwiska gminne. Otóż zgromadzeni proszą posła Kremę, aby do nich raczył przybyć celem złożenia sprawozdania poselskiego i aby jakieś środki zaradcze im podał przeciw temu bezprawiu księcia Lubomirskiego, który ich dławi bez litości. Na tem obrady zakończono.

Prezydium zgromadzenia.

Wiadomości polityczne

Anglia zaprzątnięta jest teraz wyborami do nowego parlamentu. Kampania przedwyborcza jest bardzo ożywiona, wszyscy ministrowie i politycy odbywają codziennie po kilka zgromadzeń. Hasłem wyborczym jest zagadnienie, w jaki sposób zaradzić bezrobociu i jak utrzymać przemysł i handel angielski na dawnej wyżynie. Hasło to dotyczy bezpośrednio pytania, czy Anglia ma nadal pozostać w przynierzu z Francją, czy też ma podać rękę Niemcom. Stronnictwo konserwatywne, teraz rządzące, jest za utrzymaniem nadal sojuszu z Francją, natomiast stronnictwo liberalne (więcej demokratyczne) z Lloyd Georgem na czele jest za zbliżeniem do Niemiec. Wynik wyborów angielskich w połowie grudnia będzie miał rozstrzygające znaczenie dla dalszych losów Europy. Trzecie stronnictwo, robotnicze, przechyla się też raczej ku porozumieniu z Niemcami.

Z powodu wyborów angielskich nie można się spodziewać jakiegoś rozjaśnienia chaosu niemieckiego wcześniej jak z końcem bież. roku. Tymczasem chaos ten sięga coraz głębiej i coraz większa nędza ogarnia szerokie rzesze narodu. Psie mięso stało się już kosztownym przysmakiem w stolicy bawarskiej, Monachium. Rząd Stresmanna upadł, ponieważ stronnictwa parlamentarne nie mogły przyjść do porozumienia między sobą co do składu nowego ministerstwa, przeto zamianował je prezydent państwa Ebert na własną odpowiedzialność. Ster rządu objął umiarkowany konserwatywa Albert, reszta nowo powołanych ministrów skłania się także ku prawicy. Czyli reakcja bierze górę. Bolszewicy, którzy po pogromie w Turyni i Saksoni przez jakiś czas przycichli, teraz podjęli agitację z wielkim rozmachem. W krainie Ruhr zarówno fabrykanci jak i robotnicy niemieccy coraz liczniej wracają do pracy, godząc się z okupacją francuską. W Nadrenji toczą się codzienne częste bardzo krwawe walki pomiędzy tymi, którzy chcą ów kraj wyodrębnić, a tymi, którzy chcą utrzymać jedność z rzeszą niemiecką.

Skandaliczne rzeczy wyszły na jaw w Saksoni. Oto były prezydent ministrów Zeigner, który przez dwa tygodnie wprowadził w Saksoni rządy bolszewickie, okazał się wielkim łapownikiem. — Jako minister sprawiedliwości ułaskawiał masowo zbrodniarzy za otrzymane łapówki. Siedzi on już w więzieniu.

Chaos i wojna domowa w Niemczech jest głó-

wną przyczyną nie folgującego naprężenia politycznego w całej Europie. Każdej chwili może z niemieckiego piekła buchnąć pożar, zwłaszcza na nasz podminowany gmach państwowy.

POLSKA.

Minister skarbu Kucharski zmienia plany uzdrowienia skarbu nawet po kilka razy dziennie. To wywołuje coraz większą niepewność i dalszy spadek marki. Ale endecy uparli się, aby p. Kucharski dalej ministrował. Premier Witos na posiedzeniu Klubu piastowców wypowiedział się z gotowością przetworzenia ministerstwa na koalicyjne, ale wyzwolenicy w swoich gazetach odpowiedzieli na to drwinami i stanowczą odmową. Stronictwa księżo-pańskie zaślepione samolubstwem i pychą zwalczaają waloryzację podatków, a wnioski o przyspieszenie reformy rolniej grzebią już otwarcie. — Wobec tego walka wewnętrzna się potęguje, nędza doprowadza biedotę wiejską i miejską do rozpacz. Zgroza patrzeć na to wszystko.

Z tego korzystają wrogowie Polski i zaostrzają walkę do ostateczności. Gazety doniosły, że rosyjski rząd bolszewicki wysłał w ostatnich czasach aż 3000 agitatorów dla spotęgowania wicherzeń w Polsce. Poseł Czapiński (soc.) wykazał w „Robotniku” warszawskim z 25 listop., że kierownictwo moskiewskie ułożyło specjalny program dla zawojowania Polski. Główna sieć bolszewicka skierowana teraz na kaptowanie chłopów różnemi obietnicami. Na różnych stanowiskach urzędowych, nawet pośród oficerów mają bolszewicy swoich agitatorów, o czem świadczyć toczą się w Warszawie procesy przeciw porucznikowi Bagińskiemu i podpor. Wieczorkiewiczowi, którzy gromadzili materiały wybuchowe na wysadzanie mostów kolejowych (pod Tarnowem). „Komitet nacjonalności narodowych” (niemiecko-rusko-żydowski) jedzie do Ameryki znieślawiać Polskę. Coraz to na inną prochownię urządzone są zamachy lotrowskie, jak ostatnio w Dęblinie. Widzi to i jezuita poseł ks. Lutostawski, ale to go nie hamuje w jego mściwej nienawiści do Naczelnika Piłsudskiego. Widzi to wyzwoleniec poseł Rndziński, ale mimo to cały jego wysiłek zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw piastowcom. Widzi całą grozę niewątpliwie gorący patriota wicemarszałek Moraczewski, ale mimo to odradza swojemu klubowi uczestnictwa w rządach. Wszyscy niby bardzo kochają Polskę, ale nikt nie chce przyłożyć ręki do złagodzenia zawziętości walk partyjnych, choć wszyscy wiedzą, że w ostateczności musi to doprowadzić do katastrofy.

Rokowania z delegatem rosyjskim Koppen o ułożenie stosunków polsko-rosyjskich zostały zerwane przez Koppa. W Moskwie odbyły się burzliwe demonstracje przeciw Polsce.

Przedstawiciel Polski ma uczestniczyć w naradzie Małej ententy w Belgardzie 11 bm.

ZAGRANICA.

Rosja. Znawca stosunków w Rosji socjalista poseł Czapiński wykazuje w „Robotniku”, że bolszewizm chyli się stanowczo ku upadkowi, bo nieład coraz większy. P. Czapiński przewiduje, że dla

ratowania. Rząd bolszewicki zrobi wyprawę wojenną, aby zwrócić uwagę narodu rosyjskiego w inną stronę.

Anglia. Zainteresowanie się całego społeczeństwa angielskiego akcją wyborczą jest ogromne. Liczba uprawnionych do głosowania dosięga 21 milionów. W związku z tem agitacja wyborcza przybrała stosowne rozmiary. Nienawd wszyscy wybitniejsi liderzy stronnictw objeżdżają w samochodach okręgi wyborcze i wygłaszają mowy przed tłumami wyborców. Poraz pierwszy zastosowano w akcji wyborczej odesłaną tubę, potęgującą głos mówcy do tego stopnia, że słychać go wyraźnie we wszystkich mieszkaniach sąsiednich budynków. Zgodnie z tradycją agitacji wyborczej mowy przeciwnych obozów nie czynią w swoich przemówieniach żadnych osobistych wycieczek pod adresem przeciwników. Albo innych obozów, bronią jedynie swego kierunku politycznego.

Szwajcaria. Sąd szwajcarski mianem Konradiego, który zastrzelił przedstawiciela Rosji socjalistycznej Worowskiego w Lozannie. W wyroku sąd szwajcarski usprawiedliwił czyn Konradiego jako akt rozpaczy z powodu okrucieństw bolszewickich. Rząd rosyjski uznał wyrok szwajcarski za zmiękanie i zapowiedział Szwajcarii zemstę.

Meksyk (Ameryka środkowa). W izbie posłów przyszedł do konfliktu między ministrem skarbu Huertem a posłem Salas, przyczem obaj dobyli rewolwerów. Nastąpiła wymiana strzałów, w wyniku której jedna osoba została zabita, a 9 rannych. Dnia następnego Huert wprowadzony został w niewiadomym kierunku przez nieznaną grupę ludzi. Po amerykańsku.

Do Czytelników i Przyjaciół.

Papier i druk jednego egzemplarza „Przyjaciela Ludu” wypadnie już na 12 tysięcy mp. Koszt opłaty pocztowej, pracowników, administracji, lokalu, światła, opału, opakowania, przywozu z drukarni i odwozu na pocztę itp. wynoszą najskromniej 5 tysięcy. Sam opał pokoju administracyjnego kosztuje dziennie około 300 tysięcy, światło mało mniej.

Wobec tego zmuszeni jesteśmy podnieść cenę gazetki w pojedynczej sprzedaży na 20 tysięcy marek. Prenumeratorzy, którzy już zapłacili należność za czwarty kwartał, będą otrzymywać gazetkę do terminu, bez dopłaty. Natomiast nowi prenumeratorzy płacą 200 tysięcy za kwartał, albo 70 tysięcy miesięcznie. W wyjątkowych wypadkach przyznajemy ulgi.

Gazetka nasza przy tej nowej cenie, mając na uwadze tylko ilość papieru i druku, jest jeszcze zawsze najtańszą, oczywiście z wyjątkiem „Piasta”, który znajduje się w innych

w warunkach. Ale np. „Wyzwolenie”, zawierające mniej papieru i druku, kosztuje już od dwóch tygodni 30 tysięcy za numer, a 300 tysięcy na kwartał.

Do tego 48 Nru dołączamy czek dla wszystkich Czytelników. Kto już zapłacił prenumeratę ten raczy założyć czek na przyszłość, albo zjednać nowego czytelnika i wręczyć mu czek dla przesłania przedpłaty.

Wydajemy gazetkę nie dla przyjemności, lecz dla pomagania rzeszy chłopskiej w orientowaniu się wobec bieżących wydarzeń. — Wszyscy to widziecie i przyznajecie, że staramy się z każdego tygodnia zebrać te wszystkie wiadomości, które braci chłopskiej mogą być pomocne w borykaniu się z wzrastającą biedą.

Prosimy nawzajem serdecznie o poparcie przez rozpowszechnianie „Przyjaciela Ludu” i nadsyłanie prenumeraty. — Pracujemy z wiarą, że ta nasza praca wyda owoc pożyteczny dla Ojczyzny i dla rzeszy chłopskiej.

Wydawnictwo „Przyjaciela Ludu”.

OKRUSZYNY.

BANKNOTY NA MILION. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg, począwszy od dnia 10 listopada 1923 r. Wymiar tych banknotów wynosi: 188×93 mm. Drukowane one są na papierze z wodnym znakiem. Przednia strona banknotu utrzymana jest w kolorze szaro-zielonym, odwrotna zaś w zielonym.

FALSZYWE BANKNOTY PO 100 TYS. MAREK POLSKICH według doniesień gazet, pojawiły się w obiegu. Wykonane są na zwyczajnym papierze, brak na nich znaków wodnych i małe pismo oznaczające, łatwo więc odróżnić je od prawdziwych. — Dlatego zaleca się ostrożność przy wymianie i odbieraniu odpowiednich banknotów.

WALORYZACJA, DEWALUACJA, INFLACJA. Te trzy słowa czyta się teraz prawie codziennie w gazetach, a mało ludzi nie rozumie naprawdę, co one znaczą.

Otóż waloryzacja znaczy tyle co nadanie waloru czyli pewnej wartości. N. p. waloryzacja podatków oznacza zabezpieczenie podatków przed skutkami spadku wartości marki. Podatki mają być zwaloryzowane według wartości złota, czyli tyle ma być pobranych marek, aby one miały walor oznaczony ilości złota. Im niżej marka spada, tem większą ilość marek trzeba zapłacić. — Wszyscy kupcy, fabrykanci, bankierzy, waloryzują swój towar według dziennej ceny dolara, to znaczy dostosowują liczbę żądanych marek do tego, ile dolarów trzeba, by zapłacić za ten towar. Tak samo powinni robić chłopci w ustalaniu ceny za swój produkt, według cen przedwojen-

nych. Np. kilogram masła kosztował przed wojną w listopadzie 2 korony 40 halerzy, czyli pół dolara, to przy kursie 3 miliony marek za dolara kilogram masła powinien kosztować półtora miliona marek. Jajo kosztowało w listopadzie 1913 r. pięć halerzy czyli jednego centa amerykańskiego, to „przewaloryzowane” powinno kosztować teraz 30 tysięcy mp. — itd.

Słowo „dewaluacja” znaczy tyle co strata na walorze, strata na wartości. Marka została zdewaluowana czyli marka straciła na wartości.

„Inflacja” znaczy tyle co napływ wielkiej ilości marek przez co ich wartość maleje. Im więcej marek rząd drukuje, tem więcej jest ich w obiegu, czyli tem większa jest inflacja.

Używanie obcych słów jest także jedną z naszych chorób. Mówimy „kooperatywa”, choć jest doskonałe słowo polskie „spółdzielnia”. Agrarny znaczy zupełnie to samo co rolniczy.

JAK WZRASTA CENA PAPIERU GAZETOWEGO. W 1914 roku 1 kg papieru gazetowego kosztował 22 fenigi niem., wagon 10.000 kg przeciętnie 2 tysiące mk. niem. W lutym br. wagon tego papieru loko fabryka kosztował 1.550.000 mk., a już z końcem września br. cena wynosiła 215 milj. marek. 20 października fabrykanci podnieśli cenę na 1 miliard 120 milionów marek loko fabryka za 1 wagon, czyli 1 kg papieru kosztował około 140 tys. mk. Dnia 25 zm. cena znowu podskoczyła na 180 tysięcy za kilogram. Czyli papier na 1 egz. Przyjaciela kosztuje 6.000 mp.

Fabryki papieru w Polsce pokrywają zapotrzebowanie papieru zaledwie 60 proc.

Rząd jednakże popiera tych paskarzy przez nałożenie olbrzymiego cła prohibicyjnego na papier zagraniczny. Wobec tego fabrykanci są panami sytuacji i układają ceny, jakie się im podobają.

Dzięki temu książka i gazeta stają się obecnie niedostępne dla szerokiej ludności.

NOWA TARYFA POCZTOWA z dniem 1 grudnia wynosi: za list zwyczajny obrotu wewnętrznego do wagi 20 gramów 25.000 mp., za kartkę 15.000, za widokówki i druki do wagi 25 gramów 2500, za druki dla ociemniałych za każde 500 gramów 250 marek, za próbki towarowe do wagi 100 gramów 15.000, za paczki do 1 kg. 40.000, do 5 kg. 160.000, do 20 kg. 640.000 mkp., za zwrotne poświadczenie odbioru i zwrotne poświadczenie wypłaty po 25.000 marek polskich, za reklamację 25.000, za doręczenie osobnym posłańcem (ekspres) 100.000. Opłata za list obrotu zagranicznego wynosi 50.000, za kartki 30.000, za druki za każde 50 gramów 10.000. Taryfa telegraficzna podniesiona zostaje o 100 proc., a za jedno słowo 20.000, taryfa telefoniczna przeciętnie o 150 proc.

Za listy źle opłacone albo nieopłacone taksa podwójna. Administracja nasza takich listów nie przyjmuje.

ZAPOMOGI DLA REZERWISTÓW. Według wiadomości z mlarodajnych źródeł istnieje projekt rządowy podwyższenia tych stawek 100-krotnie w ten sposób zasiłek ten wynosiłby około 100 tys. marek dziennie. Oby się tylko nie skończyło na obietnicach.

PLACE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH wynosiły w I-szem półroczu 2 tryliony 115 miliardów marek, w lipcu 740 miliardów marek, w sierpniu 1 tryljon 543 miliardy mk., we wrześniu 2 tryliony 499 miliardów mk., a na 1-go października wypłacono 2 tryliony 499 miliardów mk. Według obliczeń pensje na 1-go listopada wynosiły już przeszło 6 tryljonów mk. Dokądże my idziemy? Takim ciężarom Polska nie podoła, choćby wszyscy bosy i nago chodzili.

NA CO TYLU URZĘDNIKÓW? Warszawski „Kurier Polski” podaje: Jeden z przyjaciół naszego pisma, zamieszkały na prowincji, nadesłał nam w odpisie pismo jednego z tamtejszych urzędów. W piśmie tem wspomniany urząd, mówiąc językiem biurokratycznym, „urguje” kwotę... 20 fenigów, której jeden z tamtejszych przemysłowców nie dopłacił przy opłacie skarbowej w wysokości... stu milionów z górą. Urząd poleca niedopłacone 20 fenigów natychmiast wpłacić do kasy skarbowej, zaś odpis kwitu kasowego przedłożyć w jak najkrótszym czasie!

Jak nasz czytelnik obliczył kosztu papieru, zużytego na korespondencję w tej sprawie, wynoszą co najmniej 2000 marek, nie mówiąc już o zużytym czasie. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

Ale co to biurokrata obchodzi, że tyle straty przysparza skarbowi państwa. Jego obchodzi, aby miał zajęcie, brał jak najwyższą pensję i załatwiał kawalki..

PASZPORTY ZAGRANICZNE. Od 1 grudnia br. obowiązywać będą następujące opłaty: zwyczajny paszport zagraniczny 1 i pół miliona mkp., zezwolenie na wyjazd ponowny i wiza wyjazdowa po pół miliona mkp., paszport wielokrotny 3 miliony mk., wielokrotna wiza dla cudzoziemca do Gdańska 4 i pół miliona mkp., paszporty ulgowe pół miliona mkp., ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd 200.000 mkp., książeczka paszportowa 30.000 mkp.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI Nowodworiski (ze stronnictwa chrześcijańskiej demokracji) ustanowił odznakę pamiątkową w postaci okrągłego żetonu z wypukłym Białym Orłem na czerwonej tarczy z napisem „Ministerstwo sprawiedliwości — więziennictwu”. Prawo do noszenia tej odznaki będą mieli wyłącznie urzędnicy b. sekcji więziennej, oraz urzędnicy i funkcjonariusze więzienni wszystkich stopni, którzy rozpoczęli służbę w więziennictwie polskim najpóźniej 1 stycznia 1919 r. i pozostawali na służbie przynajmniej w ciągu 3 lat.

Odznaka nadawana będzie za zwrotem kosztów żetonu imiennie przez Ministerjum Sprawiedliwości.

Choć orderów w Polsce nie brakuje. Bez tego orderu mogło się już stanowczo obejść. Na jego wspomnienie ciśnie się pod pióro dużo uwag, ale raczej zamilknąć, aby nie powiększać liczby więźniów.

MONOPOL TYTONIOWY ma być podobno wydzierżawiony jakiejś spółce zagranicznej. Tak donoszą gazety. Byłby to czyn bardzo szkodliwy dla Państwa, bo dochód z tytoniu powinien sta-

nowić zawsze pewny i łatwy dochód dla skarbu.

Zarząd monopolu ostrzega już teraz, że w r. 1924 nie pozwoli na najmniejszą nawet uprawę tytoniu dla własnego użytku.

„**STRAŻ NARODOWA**” tworzą sobie obszarnicy, fabrykanci, bankierzy i księża w Poznańskim i na Pomorzu. Gazety ogłaszają spisy skadek na ten cel, po kilka i kilkanaście miliardów od jednej osoby lub instytucji. Za te pieniądze wynajmą sobie bugacze strażników, jakby osobną armję, która ma ich strzec przed oburzeniem przez coraz to większą nędzę cierpiącego ludu.

Zarząd „straży” był na posłuchaniu u premiera Witosa i złożył zapewnienie lojalności dla rządu. No, jeszcze tego by brakowało, aby „straż” walkę rządowi wypowiedziała.

KSIEGARZE podnieśli mnożnik na 200 tysięcy, to, znaczy, że co kosztowało 1 m., to teraz kosztuje 200.000 m.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI. W dniu 4 listopada br. odbyła się w Decy konferencja komisji organizacyjnej związku robotników polskich, wybranej przez kongres ostatni komisji generalnej robotników polskich. Komisja obrala tymczasem zarząd główny, którego prezesem został Piotr Dolata, zamieszkały w Decy, pres. Dounai (Nord) Coron Croix G. de Pierre nr. 63. Dolata udziela też wszystkich informacji dotyczących związku robotników polskich we Francji.

TYLKO NOWA NAZWA. W niedzielę 25 listopada odbyły się w Warszawie kongresy „Wyzwolenia” i „Jedności ludowej” (p. Dąbski). Uchwalono połączenie i przyjęto nową nazwę „Związek Stronnictw Ludowych P. S. L.” Prezesem „Związku” wybrano pos. Jana Dąbskiego, wiceprezesami posłów Małinowskiego, Bagińskiego, Chomińskiego i Stolarskiego, sekretarzami Pinkiewicza i Kulisiwicza. — Prezesem klubu poselskiego został poseł Thugutt, wiceprezesami Dąbski, Rudziński i Putek, sekretarzami Wojewódzki i Fijałkowski. — Wybory te wskazują, że rozstrzygający wpływ zarówno w zarządzie stronnictwa jak i w klubie poselskiem mają „wyzwolenicy”, czyli że właściwie nic się nie stało, tylko grupa p. Dąbskiego rozplynęła się ostatecznie w „Wyzwoleniu”.

NOWA BROŃ DLA POLICJI. W Warszawie policja otrzyma w najbliższym czasie nową broń na wzór angielskiej: pałeczki gumowe długości 50 cm., grubości 2—3 cm. Narazie rozdano policjantom 100 sztuk takich pałeczek, wykonanych w kraju. Drugą skuteczną, a nie grożącą życiu bronią, którą ma wkrótce otrzymać policja, są granaty gazowe. Granaty te po wybuchu powodują upływ łez z oczu. Okoliczność ta, wedle przewidywań władz policyjnych, umożliwi bezkrwawe ujmowanie złoczyńców, a nawet opanowanie opornego zgromadzonego tłumu. Obok wspomnianej nowej broni policja zatrzyma dotychczasową broń sieczną i palną, której jednak będzie używać tylko w ostatecznym razie.

OBURZAJACE. Ludzie zebrani na dworcu kolejowym w Krakowie byli świadkami niebywałego widowiska: na dworcu zjawił się w celu wyjazdu do domu młody człowiek boso, w słomkowym ka-

peluszu na głowie, ubrany w cieniutkie ubranie, bez płaszcza. Na zapytania dowiedziano się, że jest to Andrzej Kizła z Mościsk, który po odbyciu ćwiczeń w 1 pułku kolejowym w Krakowie został w takim stroju puszczony do domu. Młody człowiek wyjaśnił, że przyszedł na ćwiczenia w butach, które oddał do magazynu, gdzie podobno zostały mu skradzione. Jakiś litościwy człowiek dał Kizle stare tizewiki, aby nie maszerował w zimie po błocie boso.

Zapytujemy komendę pułku, czy to jest w porządku, żeby żołnierza, który spełnił ciężki obowiązek, tak puszczać do domu? Kto będzie odpowiedzialny, jeżeli ten biedak z powodu zaziębienia zachoruje ciężko?

PATRONEM SZYNKARZY, a przez to i patronem pijaków zostanie nazwany senator ks. prałat Adamski, jeden z wodzów chłejny poznańskiej, przytem wielki bankier, obrońca poznańskich fabrykantów tytoniu, zaciekły przeciwnik reformy relnej itd. Ks. senator Adamski jest przeciwny ograniczeniu liczby szynków, niby to ze względu na wolność konstytucyjną, ale na prawdę to z pewnością dla powiększenia dochodów właścicieli gorzelni i browarów. A może chce sobie ks. Adamski z szynkarzy stworzyć bandę agitatorów politycznych. Dla rzymsianina wszystko dobre, co daje dochód i władzę.

BOLSZEWICKI RAJ. Przed rokiem sąd w Poznaniu skazał na 6 lat więzienia przywódcę komunistów w Wielkopolsce — Porankiewicza. Rząd sowiecki zajął się losem tak „zasłużonego” działacza i Porankiewicz wraz z Dąbalem wyjechał do Rosji, wymieniony na więzionych w Rosji Polaków. W Rosji Porankiewicz dostał dobrą posadę w „sekcji polskiej” u boku osławionego Kohna i zajął się robotą partyjną. Mógł używać sobie „komunizmu” ile dusza zapagnie.

Stała się jednak rzecz niesłychana: Porankiewicz zgłosił się teraz z powrotem dobrowolnie do więzienia w Polsce. Oświadczył, że woli więzienie w Polsce niż „raj bolszewicki”, bo jak zobaczył co się dzieje w Rosji, przekonał się, że komunizm to — niewola żydowska dla robotników. Porankiewicz postanowił się o wysłanie go do Polski „na agitację”, by się wydostać z czerwonego raju. Zgłosił się zaraz do władz polskich i oświadczył, że woli odsiedzieć 6 lat więzienia, byle nie powracać do Bolszewji.

A może to tylko jakiś niezwykły podstęp bolszewicki? — Zobaczymy.

SZPIEGOSTWO kwitnie na obszarze naszego Państwa na wielką skalę. Niemal co tygodnia donoszą gazety o wykryciu jakiejś nowej szajki szpiegów, to rosyjskich, to niemieckich, to wreszcie czeskich. Bardzo to niepokojące zjawisko, świadczące o ciężkiej chorobie wewnętrznej. Świeżo podają gazety, że w Hrubieszowie w Lubelskiem prowadził na wielką skalę szpiegostwo na rzecz Rosji niejaki Karol Nierzewicz, porucznik piechoty. Łotr ten umknął w sierpniu br. do bolszewji i stamtąd kierował szpiegostwem.

PRZESTROGA DLA INNYCH. Olena Szpiler z Bolechowa, pozostająca w służbie we Lwowie, poznała tu Michała Mycyka, kowala z Bolechowa,

który zaproposaował jej małżeństwo. Sław odbył się 13 bm w cerkwi w Wełdzirza, poczem młody żonkoś, pozostawiając żonę w Bolechowie przy jej rodzicach, wyjechał do Łwowa rzekomo celem wyszukania dla siebie posady, a zarazem i mieszkania. Kiedy jednak Mycyk w oznaczonym terminie nie przybył, opuszczona Olenka przyjechała za nim do miasta i tu dowiedziała się, że mąż jej, sprzedawszy część jej gruntu, otrzymanego na wiano za sumę 45 milionów marek, wyjechał ze Łwowa wraz ze swoją pierwszą żoną. Teraz dopiero przekonała się Olenka, że padła ofiarą rafinowanego łotra, który podług wiadomości policyjnych uciekł prawdopodobnie do Rosji.

„POLSKA ODRODZONA“ w numerze 30 na 15 listopada zawiera następującą treść: 1) Brat przeciwko bratu. — 2) Z księgi: „Send“ (Haran-court). — 3) Dzieje idei Kościoła Narodowego w dawnej Polsce. (Ciąg dalszy). — 4) Słowa stało się ciałem (St. Korab-Brzozowski). — 5) Ewangelia miłości i miłosierdzia. (Ciąg dalszy). — 6) Nieporozumienie. — 7) Papież a Kościół. — 8) Inkwizycja w Polsce. — 9) Z życia i prasy. — 10) Korespondencje. — 11) Od Redakcji.

Adres: „Polska Odrodzona“, Kraków-Debnia, ulica Madalińskiego 7.

GOSPODARSTWO.

GIEŁDA PIENIEŻNA. Zapowiedź ministra skarbu Kucharskiego o stabilizacji kursu marki nie sprawdziły się. Dolar z za dnia wszystkie inne waluty poszły w ciągu tygodnia znowu znacznie w górę. I tak 26 listopada płacomo w Krakowie: dolar 3 miliony 600 tysięcy, korona czeska 105 tys., frank franc. 192 tys., frank szwajcarski (niemiecki złoty) 630 tys., funt szterl. 14 milionów, korona austr. 46, gulden holender. 1 mil. 200 tys. Trudno przewidzieć, co będzie dalej.

MENNICA PAŃSTWOWA w Warszawie, zapatrzona w maszyny angielskie, przygotowuje nowe monety złote, srebrne, miedziane i ołowiane. Termin puszczania w obieg nowej monety nie jest jeszcze oznaczony.

TARG W KRAKOWIE 27 listopada. Mleko 120 tysięcy, jajo 35 tys., masło ponad milion, skomina 580 tys., kilo ziemniaków 25 tys., kilo chleba 100 tysięcy. Biedna ludność chodzi po targu jak widmo rozpacz. Często można spotkać kobiety płaczące bezradnie, co począć z wyżywieniem rodziny.

WAŻNE DLA PŁATNIKÓW PODATKU GRUNTOWEGO I PODYMNIEGO. Ustawą z dnia 31 października 1923 r. Dz. Ustaw Nr. 117 wykładnik zwyczajki II raty podatku gruntowego i podymnego na 1923 r. podwyższony został do 15 dla płatników do 1.000.000 mk. i 20 dla płatników opłacających podatek powyżej 1.000.000 mk. wraz z oddzielnym (progressywnym) podatkiem.

Powyższa Ustawa ma zastosowanie i do tych płatników, którzy II ratę w całości lub częściowo uiszcili po dniu 15 września br.

Termin płatności od 17 listopada do 17 grudnia,

po upływie tego terminu będą pobierane odsetki po 5 prc. dziennie.

BACZNOŚĆ PODATNICY! W Dzienniku Ustaw R. P. z 8 listopada 1923 r., Nr. 112 ogłoszona została ustawa z 24 października 1923 r. w przedmiocie podwyższenia kar za zwłokę. Ustawa ta obowiązująca z dnia jej ogłoszenia tj. od 8 listopada 1923 podwyższa dotychczasowe kary za zwłokę (wymuszając przy zaległościach w podatku dochodowym od uposażeń służbowych 2 prc. miesięcznie, a przy innych podatkach i opłatach 10 prc. miesięcznie) na 5 prc. w stosunku dziennym od zaległości we wszystkich podatkach i opłatach, oraz w zaliczkach na podatek majątkowy w art. 32 ustęp ostatni z 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym Dz. U. R. P. Nr. 94, roz. 746.

W interesie przeto każdego opłacającego podatki i należności skarbowe wszelkiego rodzaju jak najrychlejsze i terminowe opłacanie rychnie celem uchronienia się od bardzo dotkliwych kar za zwłokę.

Z GIEŁDY DRZEWNEJ. Ceny za metr sześcienny w tysiącach mkp. loco stacja załadowania: dąb fosnierowy — 12.000, dąb na wyroby 10.000, deski dębowe stołarskie 15.000, kłose sosnowe od 25 c* i wyżej 8.500, sosna eksportowa 9.500, sosna na zapalki — 4000, świerk papierowniczy — 4000, ślipey wyrobionej 10.000, ośka na wyroby od 25 c* i wyżej 5500, brzoza na wyroby od 25 c* i wyżej 4500, deski 34X12 m., 54 c* 1*, 2*, 3*, 4 — 10.000, ślipey telegraficzne od 8 do 12 c* do 18 c* — 5000, opał w szczepach 1200, — sępienie kopalinowe 3600, kopa szarych dla stelażachów — 100, kopa drzewo na koca 150, kopa budy młoty angielskiej 240 c* — 2500, kubił tenbry wyrobionej miaru angielska — 2000, kopa kłepki niemieckiej 4000, kopa dysali dla stelażachów — 1000.

PORADNIK KOLEK ROLNICZYCH w Warszawie pomieścił odezwę „centralnego związku stowarzyszeń kowieckich“, nawołującą myślnych, aby się zorganizowali dla ochrony kowiectwa przed kłusownikami i dla chronienia dziennej zwierzyny. Miłośnikom polowania chodzi o to w pierwszym rzędzie, aby chłopstwo nie psuło zabawy.

Dziwi nas niezmiernie, że „Poradnik“ staje o bronie pańskiej zabawy, z pewnością tylko szkodliwej dla chłopów.

W tymże „Poradniku“ jest reklama dla pamfletu aptekarza Szczepańskiego o ruszu ludowym. Czy na to jest „Poradnik“, aby kłamstwa, oszczerstwa i głupie pomysły polecał czytelnikom?

SZKOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH w Albigowej koło Łabcuła ma jeszcze kilka miejsc wolnych dla dziewcząt, któreby się rychło zgłosiły. Tylko własne utrzymanie pokrywa uczennica, a naukę, pomieszkanie, opał i światło otrzymuje bezpłatnie. Szkoła gospodyń w Albigowej stała przed wielu laty jako pierwsza w Małopolsce i ma już ustaloną dobrą sławę. Obowiązkiem rodzin chłopskich, które na to stać, jest wyższe wykształcenie córek na postępowe gospodie w przyszłości. Ukończenie szkoły albigowskiej daje dziewczynie dużo więcej majątku niż posag. Tylko oświata i umiejętność gospodarowania czyni życie miłym, nawet w tych ciężkich warunkach.

Rozmaitości.

PSIE MIĘSO. W Niemczech ludzie, których nie stać na kupno innego mięsa, kupują i spożywają mięso psie. A ceny za nie są też dość wysokie. Tak np. w Monachium, stolicy Bawarii, kosztuje funt psiego mięsa 5 miliardów, a psi smalec 16 miliardów. Biedni ludziska dla zaspokojenia głodu bardzo licznie te psie „przysmaki” kupują.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Furgat, New York Mills: Za list i prenumeratę dziękuję. Rodowici Amerykanie przez swoje organizacje w Polsce np. YMCA, Metodyści itp. pracują gorliwie nad podniesieniem oświaty, więc i Wam zniechęcać się nie wolno. Wybory zostały przegrane głównie z winy przeciwników, którzy rozbił lud na stronnictwa zwalczające się, a nie chcieli się porozumieć. Lud mniej winien. Ciemnotę pielęgnują rzymskie, ale praca nad podniesieniem oświaty jest też silna. Więc nie zakładać rąk, tylko dalej pracować. Ja bym miał najwięcej powodów do zniechęcenia, a jednak pracuję dalej z jeszcze większą gorliwością. Cześć! — **M. Cielecki,** Bridgeport: Prenumerata nadeszła, za życzliwe słowa ślicznie dziękuję i nawzajem pozdrawiam. — **J. Peltz,** Canada: List z 3 dol. nadszedł. Adres zmieniamy według życzenia. Prosimy napisać korespondencję dla gazetki, dlaczego w Kanadzie teraz ciężko. Dzięki i cześć. — **W. Kosiba,** Northbridge: List z prenumeratami dla pp. J. Kłocka, P. Lubasia i P. Szerłęga otrzymaliśmy i za zaopiekowanie się gazetką ślicznie dziękujemy, polecając się nadal pamięci. Cześć! — **J. Gosztyła,** Easthampton: Za otrzymaną prenumeratę pięknie dziękujemy, ale bardzo prosimy o napisanie korespondencji, co słychać wśród tamtejszej Polonii. Cześć. — **Wł. Rydzik:** Pisać do gazetki trzeba zwięźle, w tytuł tylko słowach, ile potrzeba do przedstawienia o co idzie. Rozwlekłe opisywanie nadaje nam dużo pracy, bo musimy wykreślać niepotrzebne słowa. Do wypełnienia gazetki mamy zawsze kilka razy więcej materiału, niż się pomieści. Dlatego wykreślamy każde słowo niepotrzebne. Dajemy i rozrywkowe kawałki, ale musi w nich być albo coś pouczającego, albo rozwesalającego. Najchętniej czytamy i drukujemy listy o tem, co się dzieje w gminie lub powiecie. Nawet i takie listy, których się nie drukuje, są dla redakcji pożyteczne, bo ułatwiają zorientowanie się. — **Wł. Haczyński:** Nie znamy dr. M. S., ale imię wskazuje, że to nie Polak. Wies Sobniów jest koło Jasła. Prosimy o wskazówkę, o co chodzi, to się dowiemy. Za pomoc w rozpowszechnianiu gazetki bardzo dziękujemy. — **Fr. Górski:** Poddział na prawicę i lewicę w gruncie rzeczy niczego nie oznacza. Na prawicy są lotry wielokapitalistyczne, a do lewicy zaliczają się lotry bolszewickie. „Włocławianin” poznański tak mądrze określa program chłopski: „iść tą drogą, którą leż ludzkie wskazują mi ślady. Droga moja nie w lewo nie w prawo, ja idę prosto do biednej chaty, co niedzą swoją odbija jaskrawo od głównych hasel, rozdwojeń i kłótni”. Tego się powinien trzymać działacz chłopski.

M. Stec, Rio Claro: Zapewne otrzymaliście list dla Wł. Wójcika na Wasze ręce wysłany. Przeczytajcie i wyślijcie p. Wójcikowi. Na razie stanowczo odradzam sprzedaży i powrotu, aż się stosunki u nas poprawią. P. Wójcik zapewne dokładnie opowiedział. Ogłoszenie dajemy według życzenia. — **Wł. Lorenc,** Cleveland: Za serdeczny list pięknie dziękuję i proszę nadal o pamięć. — **Wł. Ostrowski:** List posłałem zainteresowanemu. Watpie, aby miał taką sumę. — **Fl. Skarbek:** Za

przyjacielski list ślicznie dziękuję. Trzymajcie się starzy, bo warto obserwować, co ci młodzi karierowicze z chłopami wyprawiają. Żart aptekarza idzie, a o postępowaniu arcykapłanów było już w innych gazetach, więc szkoda powtarzać. Może kiedyś po drodze zaglądnę. Życzę zdrowia i proszę nadal o pamięć. — **M. Pajak:** Prosimy częściej pisywać. Gazetka od nas idzie regularnie każdej środy, widocznie tam ją ktoś wykrada. Zbadajcie na poczeki. Życzymy wytrwałości i powodzenia. — **J. Mokrzycki:** Dlaczego piszecie o Limanowskim, którego tak dobrze nie możecie znać, abyście mogli przyjąć odpowiedzialność. Domyślam się, że p. G. dostał od p. Cz. — Dziwno, jakimi oni krętymi drogami chodzą. Dlaczego nie piszecie o Grybowskiem? Czy tam tak wszystko w porządku? — Artykuł o asekuracji za długi. Tych rzeczy powinna bronić Dyrekcja ubezpieczeń, w artykułach reklamowych. Ale widać nie chce im się trudzić. Artykuł z Łemkowszczyzny czeka na kolejkę, gotowy. Piszcie krócej, bo miejsca w gazetce mało. Cześć! — **J. Sikora:** List z odpowiedzią wysłany 26 listop. — **Fr. Wajda,** Newmarket: List p. J. Burdzela otrzymałem i odpowiadam listownie. Żadnego pisma ani w czerwcu ani w lipcu w wiadomej sprawie nie otrzymałem. Przyj. Franc. Burdzelowi serdeczne pozdrowienie. — **J. Rodak:** Otrzymałem i pomieszczyć, ale wpierr muszę sprawdzić. Pozdrowienie. — **Fr. Solski:** Sami dokładnie wszystkich warunków nie znamy, dlatego kartk odstapiliśmy kompanii okrętowej, która zapewne odpowie. — **J. Mroczyński:** W tym czasie tak bardzo niespokojnym i niepewnym stanowczo doradzam pozostać na miejscu. — **M. Maroszek:** By odszukać męża czy krewnego, należy wnieść podanie ostateczne do Ministerjum Spraw Zagranicznych, Warszawa, Wierzbowa 1, Wydział prawno-konsularny, z dokładnym podaniem ostatniego adresu męża w Ameryce. Ministerjum Spraw Zagranicznych zwrócił się do konsulatu odnośniego w Ameryce, który to konsulat odszuka męża i będzie się starał nakłonić go do zaopiekowania się puszczoną rodziną.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jan Loin Vermand 5 fr., Florjan Skarbek 20.000 mp., — Lorenc W. Cleveland 1 dol., — Jan Rodak Ropa 50 tysięcy mp.

KANCELARJE ADWOKACKA w Warszawie, ul. Smolna 1. 30 utworzył adwokat dr. Michał Wyróstek. Przed wojną miał kancelarię adwokacką we Lwowie. Następnie odbywał służbę wojskową, ostatnio jako pułkownik. Teraz powrócił do zawodu adwokackiego. Mając rozległe znajomości i stosunki we wszystkich kołach warszawskich, może dr. Wyróstek być dobrym rzecznikiem. W zawiadomieniu swem o otwarciu kancelarii zaznacza dr. Wyróstek, że obejmując zastępstwa przedewszystkiem w sprawach administracyjnych, skarbowych i podatkowych.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIE.

RODAKÓW W AMERYCE PÓLNOOCNEJ zawiadamiam, że mam do sprzedania farmę 60 morgową z budynkami. 10 morgów uprawnych na kukurudzę, żyto, pszenicę, jęczmień, wino i ogród owocowy a reszta las do zbioru herbaty „herwa matte”, na którą jest wielki popyt i odbył.

Chętni kupna rodacy niech się zgłoszą do mnie listownie, a wszystko im dokładnie opiszę. Adres mój: Brazil — Parana — Curitiba. Michał Stec, Rio Claro.

DRUKARNIA z wszelkimi przyborami drukarskimi do sprzedania u E. Haara w Kolbuszowej.

POSZUKUJĘ GOSPODARSTWA rolnego 10 do 15 morgów urodzajnej ziemi, w Małopolsce wschodniej albo gdzieindziej, z budynkami czy bez budynków.

Zgłoszenia listownie z dokładnym opisem proszę adresować do Administracji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

DO SPRZEDANIA zaraz domek murowany kryty dachówką z trzema morgami bardzo dobrego pola w gminie Stare Sawy pod Oświęcimem.

Szczegółowych wiadomości udzieli Jan Stemppek, Stare Sawy, poczta Oświęcim.

Antoni Stępkowicz z Libuszy pow. Gorlice, ur. 1901 roku unieważnia zagubiony dokument **wojskowy** (tymcz. zaśw. demob.) wystawiony przez P. K. U. w Nowym Sączu.

Jan Brzeziak ur. w r. 1892 w Nowinach kr. pow. Lubaczów, zgubił książkę **wojskową** którą unieważnia się.

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROSIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH — F. WICHTERLEGO NOWY SĄCZ, ulica Hoffmanna L. 1

poleca: **Kieraty** kryte jedno i dwukonne ze i Wichterlego. **Młocarnie** kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne i MR 18 Wichterlego. **Młocarnie** ręczne LMK Wichterlego. **Przystawki** uniwersalne. **Kompletne garnitury młocarniane** z pasami skórzanymi Wichterlego. **Młynki** do czyszczenia zboża krajowe. **Sieciarnie** ręczne i kieratowe. — Przyjmujemy zamówienia na pojedynczą i hurtową dostawę towarów z „Gwiazdą” i superfosforu posyłamy franco do każdej stacji i na kredyt. — **Wytarce znaczny zadatek reszta roczny „Kredyt stały waluta”** UWAGA! Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować bo zapasy wyczerpane

CYKORJA BOHMA

z fabryki

Ferd. Bohma & Co.
we Włocławku S. A.

jest jedynie najtańszą
domieszką do kawy

Uważać na firmę!
DO NABYCIA WSZĘDZIE

Najwyższe uznanie i dyplomy.
4326

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 28 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca **niklow. system** Roskopi 20000 10 Mk Budzik przedwojenn. 2.200.000 Mk. **skrzypce** ze smyczkiem 3.500.000 Mk. — **Podła** do skrzypiec Mk. 2—5 milj. **Harmonia** wie-deński model, jednorzędówka 8 0000 0Mk., dwurzędówka 10—12 milj. — **Mantolny** płaskie 3000 00 Mk., wypukłe od 4000. 0 Mk. **Diamanty** do szkla po 1200 tyś. 2 milj. Mk. **Brzgiwy** od 60000—1 milj. **Maszynki** do wozów Mk. 1.500.000. **Maszynki** do samogolenia Mk. 500 000. — **Pas** do nawiwy 300000 Mk. **Kamień** 200000 Mk. — **Przy zamówieniu** połowę zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadstaniem 10000 Mk.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

DO AMERYKI TOWARZYSTWO OKRĘTOWE DO HAWAJI

RED STAR LINE

(LINIA CZERWONEJ GWIAZDY)

ANTWERPIA AMERYKA GDAŃSK AMERYKA AMERYKA AMERYKA

KRAKÓW

43 FLORJAŃSKA 43

INFORMACJE BEZPŁATNIE.

816 15-0

Zgłaszać się po informacje ustnie i pisemnie.

Z AMERYKI.

Poszukuję
brata

FRANCISZKA CIBOR

urodzonego w Choczni pow. Wadowice, Małopolska, który wyjechał z Ameryki z Providence R. D. przed 14 laty. — Kto ma o nim wiadomość niech pisze do Heleny Cibor, 37 Ghaiffe Str. Providence R. I. U. S. A. Wiadomość wynagrodzić. Ważna sprawa.

NAJKROTSZA DROGA!

DO

NAJSZYBSZA PODRÓŻ!

BRAZYLII i ARGENTYNY

AMERYKA POŁUDNIOWA

**Pospieszne i pasażerskie
okręty co 2 tygodnie**

**Osobne specjalne
pociągi wprost do portu**

**Częłe kosztą podróży
3-cią klasą dolarów 63**

**Karty okrętowe sprzedaje
i udziela bezpłatnie
wszelkich wiadomości**

Warszawa
ulica Królewska L. 39.



K r a k ó w
ul. Radziwiłłowska L. 23.

COSULICH LINE

Skandynawsko - Amerykańska Linja

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Centrala na Polskę, WARSZAWA, ulica Senatorska Nr 32.

ODDZIAŁY

KRAKÓW, Radziwiłłowska L. 35.**LWÓW, Gródecka L. 54.****Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja.**

K O M U N I K A T.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szanownej Klienteli i aby ustrzedz P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy co następuje:

1) Konsul amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizy otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki najpóźniej w kwietniu 1923 roku i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie **winni natychmiast** zgłosić się do nas ze wszystkimi dokumentami celem otrzymania bliższych informacji.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed majem 1923, wszystko jedno, przed wojną, czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — winni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz, oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wizy mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich, niestarsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którym Konsul zwrócił niezadowolone podania o wizy, winni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do Konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas powiadomić na jaki dzień numerki posiadali.

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Kraków, Radziwiłłowska 35**Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres.**

80 3-4